

### CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem L. 1-1000 strona 40 gr. za w. m-m i tam sta. 5 tam, w tekście 40 gr. okrogi 30 gr. sw. 15 gr. strona 10 tam. drob. 15 gr. za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 150 gr. dla bezrobot. i st. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 st. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe. Za terminy druku i treści ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Redakcja i drukarnia: ul. Ś. J. 10, Łódź. Telefon: 152-44, 152-45, 152-46, 152-47, 152-48, 152-49, 152-50, 152-51, 152-52, 152-53, 152-54, 152-55, 152-56, 152-57, 152-58, 152-59, 152-60, 152-61, 152-62, 152-63, 152-64, 152-65, 152-66, 152-67, 152-68, 152-69, 152-70, 152-71, 152-72, 152-73, 152-74, 152-75, 152-76, 152-77, 152-78, 152-79, 152-80, 152-81, 152-82, 152-83, 152-84, 152-85, 152-86, 152-87, 152-88, 152-89, 152-90, 152-91, 152-92, 152-93, 152-94, 152-95, 152-96, 152-97, 152-98, 152-99, 153-00.

## Poblądła Róża... Sacharyna w walizce eleganckiej pani.

ŁWÓW, 10,5 od wł. kor. Wczoraj na dworcze Głównym dokonano sensacyjne go aresztowania. Funkcjonariusze Straży Granicznej bacznie przypatrywali się pasażerom, wysiadającym z pociągu po spieszego, biegnącego z Warszawy. W pewnym momencie przystąpili do pewnej pani, która niosła małą walizkę i poprosili ją, by udała się z nimi. Pani owa zbladła i bez słowa protestu poszła z funkcjonariuszami Straży Granicznej do komisariatu. Zrewidowano walizkę, w której znaleziono większą ilość sacharyny. Przemysłowiczką była Róża Donnerowa, żona urzędnika prywatnego, zamieszkała przy ul. Sykstuskiej 12. Donnerowa od dłuższego już czasu trudni się przemytem sacharyny i Niemiec do Polski. Straż Graniczna obserwowowała ją od kilku tygodni i wczoraj dokonała aresztowania. Stwierdzono, że Donnerowa wyjeżdżała do Katowic a stamtąd udawała się do Bytomia, gdzie nabywała sacharynę. Często także w Katowicach spotykała się z przemysłowikami, od których kupowała przemyt. Ponieważ w ostatnich tygodniach przetrzuwała, że jest śledzona, Donnerowa z Katowic wsiadła do pociągu warszawskiego

## Ambasador Laroche przechodzi na emeryturę?

WARSZAWA, 10,5 (tel. wł.) Obiega ją pogłoski, że ambasador Laroche, który zajmuje swoje stanowisko od lat 7, ma przejść na emeryturę.

## Trumna ze zwłokami wisielca w rzecę. Nieprawdopodobny fakt ciemnoty.

CZORTKÓW, 10,5 od wł. kor. Dziwny fakt ciemnoty i zabobonu wydarzył się w czortkowskim powiecie. Oto w nocy nieznanymi sprawcy wydobyli z grobu zwłoki wisielca Hrynja Wynnyka. Zabłytki który jeszcze dnia 15 października ub. r. popełnił samobójstwo, pochowany został na cmentarzu w Zabłotyńcu, potem trumnę ze zwłokami wrzucili do rzeki Seretu. Na drugi dzień trumnę znaleziono w sąsiedniej wiosce Kapuścince, lecz już bez zwłok, gdyż uniosła je woda. Motywem tego czynu był zabobon, wedle którego w okolicy, w której jest pochowany wisielca, nie będzie przez siedem lat deszczu, a nadto cała okolica nawiedzą inne klęski wiolowe. Przy tej sposobności warto przypomnieć inny fakt, który miał miejsce również w powiecie czortkowskim. W lecie zeszłego roku na cmentarzu w Uhrynie został odkopany grób, a zwłoki wydobyte i następnie spowrotem pochowane. Wszczęte dochodzenia dały wówczas wprost sensacyjne wyniki. Okazało się, że znani na tutejszym terenie, złodzieje Piotr Bego, Mikołaj Szuska i Paweł Dutka, chcieli sobie w ten sposób zapewnić powodzenie w wyprawach złodziejskich. Według tradycyjnych wierzeń rabusiów, świeczka wytopiona z tłuszczu samobójcy, zapewni powodzenie w wyprawach.

## Plebiscyt w Zagłębiu Saary. 18 spraw Ligi Narodów Skarga posła Graebego.

GENEWA 10,5 (od własnego kor.) W poniedziałek 14 bm. rozpoczyna się w Genewie 79 sesja Rady Ligi Narodów. Porządek dzienny obejmuje 18 spraw. Punkt 15 dotyczy bezpośrednio Polski. Ma być referowana sprawa posła Graebego w sprawie przydziału koncesyj na wyzysk alkoholu osobom należącym do mniejszości narodowej w Polsce. Poruszona przez Graebego sprawa nie ma w najmniejszym nawet stopniu charakteru sprawy mniejszościowej. Koncesje monopolowe przyznawane są inwalidom. Jest rzeczą oczywistą, że o

trzymają koncesje inwalidzi niemający innego źródła dochodu. Rada Ligi Narodów zajmie się również przygotowaniem plebiscytu w Zagłębiu Saary. Rada Ligi przystąpi do utworzenia komisji i trybunału plebiscytu

wego dla przeprowadzenia całej akcji. W obradach weźmie udział minister Barthelemy, 10 wyjeżdżają do Genewy dyrektor departamentu M. S. Z. dyr. Gwiazdowski i radca dr. Zalewski

## Przełot szarańczy nad Gdynią. Dwie fale owadów.

GDYNIA 10,5 od wł. kor. Wczoraj w godzinach rannych i południowych nad Gdynią w kierunku wschodnio-południowym przeleciały na wysokości nieprzekraczającej 15 m. kolosalne chmury owadów robiących wrażenie szarańczy.

## Nieboszczyk podrapał córce ręce. Dziwny sen sieroty.

ŁWÓW, 10,5 — Miasteczko Zabłotów pozostaje pod silnym wrażeniem niebываłego wypadku zemsty pozagrobowej. Nie dziw, że zdarzenie to jest obecnie jednym z tematów rozmów mieszkańców Zabłotowa i okolicy. W Zabłotowie mieszkał mianowicie nauczyciel prywatny, niejaki Mojżesz Bresler, który miał dwie zamężne, bardzo biedne córki. Po śmierci swej żony mieszkał stary Bresler w domu córki, ale bardziej przylgnął do córki młodszej. Przed rokiem Bresler obłożnie zachorował, a opiekować się nim w domu opiekowała się młodsza córka, jak tylko mogła najwierniej. Stary nauczyciel przeleżał cały rok w łóżku. Czuli się codziennie gorzej, w końcu stracił mowę i nie ulegało wątpliwości, że śmierć zbliżała się już bardzo szybkimi krokami. W przeddzień śmierci Breslera, podeszła doniego jego młodsza córka, obmyła go i ścierała mu paznokcie. Ale spowodu zdenerwowania beznadziejnym już stanem chorego, zacięła go tak niefortunnie, że jeden z jego palców zaczął mocno krwawić. Wycieczony ojciec nie mógł jednak już ani krzyknąć, ani nawet westchnąć. Wyręczył się zatem wzrokiem, straszny wzrokiem człowieka, odchodzącego od swoich na zawsze. Popatrzył więc ostro i boleśnie w oczy wystraszonej córki, patrzył długo i intensywnie, następnie popadł w długi sen i nad ranem dnia następnego zmarł.

Obudziwszy się, opowiedziała trupi blada kobieta krewnym i znajomym swój przedziwny sen, okazując przytem swoje rzeczywiste aż do krwi podrapane ręce. I od tego czasu popadła w beznadziejną apatię, zaczęła z dnia na dzień chudnąć i po trzech tygodniach zmarła. Pogrzeb odbył się przy tłumnym udziale Żydów całego miasteczka.

## Fabrykantki aniołków przyjaciółkami Gorgonowej. Bohaterki smutnych procesów.

FORDON, 10,5 Smutnej stawy „bohaterki” tragedii w Brzuchowicach. Gorgonowa, po zabranii jej dziecka, któremu poświęcała cały czas wolny od pracy, zaprzężyła się z gronem akuserek, osadzonych w więzieniu w Fordonie za spedezenie płodu. Ta dziwna słabość do akuserek tłumaczy się tem, że reszta kobiet niezbyt przychylnym okiem patrzy się na zabójczynię Lusl. Tylko akuszerki współczują Gorgonowej. Wśród najbliższych przyjaciółek Gorgonowej poza krakami szczególną serdecznością odhadzała ją: Gaca Weronika, 70 letnia staruszka, odsiadująca karę dwu lat za spedezenie płodu, Golaszewska Dominika oraz Kucowa Zofia, znane fabrykantki aniołków. Maliszowa cieszy się natomiast powszechną sympatją. Czyni to miłośnicy i tęsknota za powieszonym Jankiem.

W przeddzień śmierci Breslera, podeszła doniego jego młodsza córka, obmyła go i ścierała mu paznokcie. Ale spowodu zdenerwowania beznadziejnym już stanem chorego, zacięła go tak niefortunnie, że jeden z jego palców zaczął mocno krwawić. Wycieczony ojciec nie mógł jednak już ani krzyknąć, ani nawet westchnąć. Wyręczył się zatem wzrokiem, straszny wzrokiem człowieka, odchodzącego od swoich na zawsze. Popatrzył więc ostro i boleśnie w oczy wystraszonej córki, patrzył długo i intensywnie, następnie popadł w długi sen i nad ranem dnia następnego zmarł.

## Bony pocztowe dla podróżnych. Uchwała międzynarodowej unji.

KAŁŹ, 10,5 — Wielką innowacją, która odegrać może olbrzymią rolę i będzie znakomitem ułatwieniem dla turystów i podróżników wszelkiego rodzaju, jest wprowadzenie bonów pocztowych dla podróżnych. Bony te będzie można nabywać w każdym biurze pocztowym. Każdy bon opiewać będzie na 100 franków w ziocie. Jeden nabywa ca może kupić kartę, złożony najwyżej z 10-ciu bonów czyli wartości 1000 fr. zł. Bony ważne będą w przeciągu 4 miesięcy od daty nabycia i będzie je można realizować w dowolnym biurze pocztowym każdego z państw, które podpisały tę konwencję wiedeńską, ustalającą dla franków złotych. Z państw większych do konwencji tej dotychczas przystąpiły: tylko Anglja z dominiami i Stany Zjednoczone. Bony pocztowe dla podróżnych będą więc nadzwyczajnym udogodnieniem, pozwalającym omijać kłopotliwe manipulacje przekazów lub akredytywów. Dadaż one podróżnym znacznie większą swobodę ruchów nawet w miejscowościach, gdzie niema banku, bo poczty są bodaj wszędzie.

Ponierajcie Czerwony Krzyż!

## Strzelanina pod słomianą strzechą. Bandyta zranił parę małżeńską.

ŁÓDŹ, 10 maja. Terenem niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego była wczoraj kolonia Urawek, gminy Chociw powiatu łaskiego. Pomiędzy godz. 9 a 10 wieczorem do zagrody Kacpra Nowaka wtargnął zamaskowany i uzbrojony w rewolwer bandyta. W mieszkaniu pod nieobecność służącego, który bawił w wiejskim sklepiku, znajdował się Kacper Nowak wraz ze swą żoną Katarzyną. Bandyta zasypał Nowaków strzałami, raniąc żonę i męża. Oboje zbroczeni krwią padli na ziemię. Kacper Nowak usiłował dopelznąć do progu. Usiłowania rannego wieśniaka spostrzegł bandyta, który kilku uderzeniami rękoleści rewolweru w skroni pozbawił Nowaka przytomności. Strzały rewolwerowe zaalarmowały najbliższego sąsiada, który w towarzystwie całej rodziny udał się do mieszkania Nowaków. Bandytę zaskoczono w chwili, gdy usiłował siekierą rozbić duży kufer, w którym Nowakowie przechowywali gotówkę. Bandyta zanim zdążył zrobić użytek z broni został obezwładniony przez wieśniaków. W pewnej chwili chwycił się uwolnić i uciec. Na wieść o zuchwałym napadzie na miejscu zjawili się niebawem policja. Ciężko rannych Nowaków przewieziono do szpitala. W rezultacie zarządzonego niezwłocznie pościgu, policji łaskiej udało się pochwycić osobnika, silnie poszła

Wśród najbliższych przyjaciółek Gorgonowej poza krakami szczególną serdecznością odhadzała ją: Gaca Weronika, 70 letnia staruszka, odsiadująca karę dwu lat za spedezenie płodu, Golaszewska Dominika oraz Kucowa Zofia, znane fabrykantki aniołków. Maliszowa cieszy się natomiast powszechną sympatją. Czyni to miłośnicy i tęsknota za powieszonym Jankiem.

## Katastrofa samolotu francuskiego. Szczątki znalezione na morzu.

LONDYN, 10,5 Linje lotnicze francuskie, posiadające dwa biura w Croydon otrzymały wiadomość, iż samolot francuski który wystartował z Le Bourget a w Croydon oczekiwany był o godz. 12,45 uległ katastrofie. Według niesprawdzonych jeszcze informacji szczątki samolotu znaleziono w morzu na północny zachód od Boulogne. Na pokładzie samolotu znajdowało się 6 osób.

## Napad na dwu fryzjerów. Jeden zmarł w szpitalu.

Warszawa, 10,5 — 43-letni Ludwik Ciechomski (Jagiellońska 27) fryzjer damski, powracal z restauracji w towarzystwie innego fryzjera, przezwiskiem „Lopok”. Wracających zaczepiło dwóch nieznanymi mężczyzn, którzy z miejsca zaczęli atakować „Lopka”. W obronie napadniętego stanął Ciechomski. Napastnicy rzucili się na niego, przewrócili na ziemię i zaczęli się pastwić nad nim. Ciechomskiego ze złamanym nosem i ogólnymi ranami przewieziono do szpitala, gdzie mimo usilnych zabiegów zmarł. Policja poszukuje sprawców zagadkowego napadu.

## 86 ofiar katastrofy kopalnianej.



W kopalni potasu Buggingen (Badenia) wskutek eksplozji 86 górników poniosło śmierć. Rodziny nieszczęśliwych ofiar przez cały dzień naróżno czekały na wiadomość z głębi szybu.

## Maska gazowa dla Prezydenta R. P. General Berbecki na Zamku.

WARSZAWA, 10,5 Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj prezesa zarządu głównego LOPP. gen. Berbeckiego, który z okazji rozpoczynającego się tygodnia LOPP-u wręczył Prezydentowi R. P.

maskę gazową. Następnie Prezydent przyjął płk. Kanię i posła Glińskiego którzy zaprosili Prezydenta na uroczystości 25 lecia centralnej kasy spółek rolniczych.

## Już wkrótce: Najnowsza powieść znakomitej pisarki IRENY ZARZYCKIEJ specjalnie dla „Echa” napisana p. t.

## Wschody i Zachody.

# 10 TYSIĘCY ŻOŁNIERZY przybyło do Mekki.

LONDYN, 10.5 (od własnego koresp.) Armia Faisala posiada się już od 2 dni w kierunku Sanaa, odpierając przed siebie strażę Yemenitów. W kołach zbliżonych do Saudiego zaprzeczają wiadomości o rzekomych zwycięstwach Yemenitów. Powrót uchodźców do Nodedy trwa nadal. Niewiadomo gdzie znajduje się obecnie starszy syn Imama przypuszc

czają jednak, że udał się on do Sanaa. Potwierdza się wiadomość z Dżeddy o wzięciu do niewoli przez wojska Saudiego 2 oficerów europejskich. Do Mekki przybyło 10.000 żołnierzy, należących do różnych szeregów, w celu zasilenia szeregów Ibn Sauda. Szczep Nezd wysłał w dalszym ciągu posiłki Ibn Saudowi.

### Nowy wynalazek dla dorosłych Sensacjalni



Nowy, skuteczny, zupełnie nieszkodliwy przyrząd „AMOUR”. Niszczy wszelkie złośliwe bakterie, grzyby, pasożyty, kleszcze i pająki. Razem z nim usuwa wszelkie nieprzyjemne zapachy. Cena 5.95. Płatność przy odbiorze. Wykazać b. dyskretnie. Ad. Goldwasser, Warszawa, ul. Wesoła 40. E. Usługami nadalnymi. 1.25 (można przesłać) wysyłamy najnowszą (wyd. 1934) „Książkę o zdrowiu i sposobie zapobiegania ciąży”.

## Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy! Jedenasta seria nagród za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować. Co tydzień 11 nagród! Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę w WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert o wartości, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przysyłać koperty z wycinankami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty. Między uważnych Czytelników redakcja

## Samochód wpadł na oddział wojska.

Kilkunastu rannych żołnierzy umieszczono w szpitalu. LUCK, 10.5 Z Równego donoszą, że wczoraj w Równem na przedmieściu Cegielnia szofer Frajman Jan, prowadząc samochód ciężarowy zarządu technicznego, wybrał się tramwajem do parku Paderewskiego na Pragę. Po półgodzinnym odpoczynku na ławce, wracając

wskutek czego czterej żołnierze doznali ciężkich, zaś kilkunastu lżejszych obrażeń ciała. Wszystkich umieszczono w szpitalu wojskowym. Szofera aresztowano.

## Kradzież pudełka z brylantami. Przykry wypadek adwokata.

Warszawa, 10.5 — Adwokat Stefan Moczyński zamieszkały na Starem Mieście 14, posiadając w kieszeni dwa pudełka z biżuterią brylantową wybrał się tramwajem do parku Paderewskiego na Pragę. Po półgodzinnym odpoczynku na ławce, wracając

tramwajem do domu spostrzegł z przerażeniem, że brakuje mu większego pudełka, które zawierało trzy pary kolczyków, wisior, pierścionek damski i złoty zegarek na rękę. Wartość skradzionej biżuterii wynosi 8.000 złotych.

## Zderzenie autobusu z resorką. Dwie osoby pokaleczone.

ŁÓDŹ, 10 maja. W dniu wczorajszym około godziny 7 wieczorem na szosie brzezińskiej wydarzyła się katastrofa autobusowa. Pod wsią Sława autobus firmy „Bieg” utrzymujący komunikację na linii Łódź—Piotrków zderzył się z ciężko naładowaną resorką. W wyniku zderzenia autobus wywrócił się. Znaładowało się w nim 7 pasażerów oraz obsługa samochodu. Jadący, poza lekkimi

obrażeniami spowodowanymi odłamkami zbitych szyb, wyszli na szczęście bez szwanku. Okaleczeni odłamkami szyb zostali konduktor samochodu oraz jeden z pasażerów. Samochód niedojechał do gąsiej drogi musiano odstawić do garażu. Przyczyną wypadku było rozluźnienie się sprężki, wskutek czego szofer stracił panowanie nad kierownicą.

## Tajemnica pokoju Nr. 5. Desperacki czyn urzędnika.

WARSZAWA, 10.5. Zagadkowy wypadek samobójstwa wydarzył się w nocy w hotelu Antonio przy ul. Marszałkowskiej nr. 40. Wczoraj w hotelu tym wynajął pokój nr. 5 na czwartym piętrze 34-letni urzędnik Zygmunt Karwowski zamieszkały z rodziną we Włochach pod Warszawą.

Jak wynika z zeznań portera Karwowski wynajmując pokój w rozmowie z nim miał oświadczyć, iż poprosił się w domu i dlatego musi zanoćwać w Warszawie w hotelu. W pokoju desperata nie znaleziono żadnego listu wyjaśniającego przyczynę desperackiego czynu. Przybyła na miejsce policja podczas szukania znalazła w szklance resztki jakiegoś białego proszku, którym otrul się desperat. W sprawie zagadkowego samobójstwa prowadzi dochodzenie policja warszawska oraz posterunek policyjny we Włochach pod Warszawą.

Wczoraj numerowy sprzątając na korytarzu, usłyszał odgłos padającego ciała i brzęk tłuczonego naczyń. Zaniepokojony przy pomocy zapasowego klucza otworzył pokój nr. 5 i znalazł leżące go bez przytomności urzędnika Karwowskiego. Niezwłocznie zaalarmowano Pogotowie, którego lekarz stwierdził otrucie jakąś nieznaną a silnie działającą trucizną i w agonii przewiózł desperata do szpitala św. Rocha.

2500 robotników pracuje na robotach miejskich. ŁÓDŹ, 10 maja. Na roboty sezonowe przyjęto dalszą partię robotników, którzy przydzieleni zostali do robót kanałizacyjnych, wodociagowych, komunikacyjnych i plantacyjnych. W ten sposób w obecnej chwili zatrudnił m. Łódź zatrudnił około 2.500 ludzi. Do dnia 15 maja przyjętych zostanie jeszcze 500 robotników i na ten angażowanie sezonowców zostanie skończona. Około na wszystkich robotach sezonowych zatrudnionych będzie 3 tysiące robotników.

**Główne wygrane w 4-ym dniu ciągnięcia.**  
5.000 zł. — 14885 23121  
2000 zł. — 1301 8922 36442 43113  
58092 65009 71645 78777 80654 81571  
86481 95216 93989 99642 93200 96829  
102964 103829 114097 117647 143872  
145351 147600 157602 160590  
Po 2 tys. — 12758 10734 20545 22983  
28383 28842 37865 39946 49321 50277  
60673 64206 67247 67337 73144 85037  
86668 92647 98377 99517 101742 105573  
108454 110556 110624 112459 113827  
117949 123782 126738 136273 136023  
137135 140491 145318 147874 154248  
154525 155407 157242.

**ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.**  
Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, w niedzielę dn. 13 maja r. b. o godz. 12 min. 30 w południe w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijań. ul. Piotrkowska Nr. 113, dr. Kalcęka wygłosi odczyt na temat: „Najprostsze sposoby zwalczania gruźlicy”. Wstęp bezpłatny.

**Wszyscy powinni osobiście sprawdzić swoje losy w Sądzie Wojewódzkim w Łodzi.**  
**KAFTALA** ul. Piotrkowska 54  
Zamieniamy wygrane losy na nowe.  
Drugie ciągnięcie  
Po 50 tys. zł. — 72321 129777  
20 tys. zł. — 63297  
10 tys. zł. — 59971  
5 tys. zł. — 1879 79016 104594  
Po 2 tys. zł. — 8655 15089 18194 27141  
35413 48181 51037 63184 73984 77251  
78564 102760 107278 112350 116927 118306  
118760 121834 126543 134745  
Po 1 tys. — 1078 710 10768 14061  
17891 17780 15853 20217 33736 38693  
43121 45369 48038 49338 50197 54854  
58552 64438 77376 75220 78108 80820  
84675 83422 85759 87908 88775 90727  
106097 106131 115129 115790 116580  
141252 142949 144717 145628 149709  
148680 153785 152608 152991 163189 167168  
169190 168006.

**ŻYCIE PABJANIC.**  
**KOLONJE LETNIE**  
dla niezdolnych do pracy.  
Lokalny Komitet Funduszu Pracy uzyskał z Województwa sumę zł. 18.000 na urządzenie kolonij letnich dla niezdolnych do pracy. Suma ta zostanie przeznaczona na zorganizowanie kolonij letnich w parku Wolności dla 300 dzieci w 2-ech etapach (razem 600 dzieci), oraz kolonij leczniczo-odżywczych dla 60 dzieci (w dwóch etapach — razem 120). Kolonje leczniczo-odżywcze będą zorganizowane z całą stanowczością przy współpracy higienistów i lekarzy chorób dziecięcych.

### Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Sprawcy zamachu na gubernatora Bengalu są studentami uniwersytetu w Dacca. Nazywają się oni Bhattarharjee i Banerjee. Pierwszy z nich poturbowany na miejscu zamachu, przewieziony został w stanie groźnym do szpitala.  
— Do Moskwy przybyło 10-ciu uczonych francuskich z prof. Pezzain na czele.  
— Marszałek Piłsudski zgodził się przyjąć protektorat nad tegorocznym „Związkiem Morza”.  
— Senat gdański, zezwolił na noszenie stroju harcerskiego członkom harcerstwa polskiego na terenie Gdańska.  
— Toczyły się obrady Polskiej Akademii Literatury. Podczas obrad powzięto m. in. decyzję w sprawie zorganizowania konkursu dramatycznego na sztukę sceniczną. Nagroda wynosi 10 tysięcy złotych.

### Policjant zastrzelił się w mieszkaniu rodziców. Kula rozsądziła mu głowę.

ŁÓDŹ, 10 maja. W dniu wczorajszym do rodziców, zamieszkałych przy ul. Kruczej 20 przyszedł w odwiedziny Teofil Malczewski, posterunkowy Rezerwy Konnej Policji Państwowej w Łodzi. Rodzice zauważyli smutek na twarzy syna. Około godz. 3 i pół popołudniu, gdy rodzice opuścili na chwilę mieszkanie, rozległ się suchy trzask wystrzału rewolwerowego. Gdy najbliżsi sąsiedzi znaleźli się w mieszkaniu Malczewskich, ujrzeni leżącego na podłodze Teofila Malczewskiego. Policjant wystrzelił z rewolwera w głowę pozbawił się życia. Przybyły w chwilę później lekarz stwierdził już tylko zgon posterunkowego. Przyczyną samobójstwa młodego policjanta narazie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi komenda PP. m. Łodzi. Zwłoki posterunkowego przewieziono do sekcji miejskiej przy ul. Łąkowej, gdzie złożone zostały obok zwłok ofiar tragedii na posterunku policyjnym w Rudzie Pabjanickiej posterunkowy Wawrzonkowski i Karol Stefaniaka.

## Trzy podpisy ministra Becka. Powitanie w Bukareszcie.

BUKARESZT, 10.5 Minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką przybyli do Bukaresztu o godz. 15. Na granicy polsko-rumuńskiej w Gregore Ghica woda witali ich radca poselstwa rumuńskiego w Warszawie p. Dawidescu oraz attaché tegoż poselstwa jak również przedstawiciele poselstwa polskiego w Bukareszcie radca Kobyłański oraz attaché handlowy Vetulani. Na dworcu północnym w Bukareszcie powitali p. ministra minister Titulescu z małżonką, podsekretarz stanu M. S. Z. Savel Radulescu, przedstawiciel króla adiutant królewski płk. Ramniceanu, poseł R. P. Arciszewski, poseł francuski d'Ormesson, poseł rumuński w Polsce Cadere, sekretarz generalny ministerstwa spraw zagr.

Arion szef protokołu dyplomatycznego Grigorcea, dyrektor wydziału prasy i propagandy prezydium rady ministrów Filotti, sekretarz generalny min. spraw wewn. Dimitriu, główny dyrektor poligrafii Stancescu, liczni dziennikarze oraz przedstawiciele kolonii polskiej. Pani Titulescu ofiarowała p. Beckowej bukiet kwiatów. W imieniu kolonii polskiej wręczyła również p. Beckowej wianek kwiatów mała dziewczynka w polskim stroju ludowym. Niezwłocznie po przyjeździe minister Beck wpisał się księdze audyencyjnej w pałacu królewskim, a następnie w pałacu królowej Marii, a także w pałacu ks. Mikołaja. O godz. 18.30 min Beck złożył wizytę p. min. Titulescu, który o godz. 19.30 rewizytował go w apartamentach poselstwa polskiego. O godz. 20.30 w salonach min. spraw zagr. rozpoczął się obiad, wydany na cześć min. Becka.

## Wisielec na haku od lampy. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 10 maja. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj popołudniu w podwórzu przy ulicy Smutnej 2. Na bawiącego się 6-letniego Tadeusza Wiczorka spadła z wysokości I piętra framuga okienna. Chłopiec ugodzony w głowę padł nieprzytomny na ziemię. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził ciężkie okaleczenie głowy i po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Wiczorka do szpitala dziecięcego Amny- Marfi.

W mieszkaniu własnym przy ul. Piotrkowskiej 6 powiesił się na haku od lampy 4-letni Abram Buzen, kupiec. Zwłoki desperata przewieziono do sekcji miejskiej przy ulicy Łąkowej. Przyczyną rozpaczliwego kroku zły stan interesu. Na ulicy Przejazd została najechana przez taksówkę 34-letnia Ita Tintpulwer, zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej 56. Tintpulwerowej, która odniosła ogólnie obrażenia ciała użdzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

## STUDNIE WYSYCHAJĄ!... Ogrodom i sadom brak wody.

ŁÓDŹ, 10 maja. W ostatnich czasach zarówno w okolicach Łodzi, jak i w samym mieście zaobserwowano niepokojący zanik wody w studniach. Wiele studni, które zawsze były pełne wody, ostatnio świecą dnem. Jest również wiele takich, które zapęliły się niezdrową wodą pełną żelaza, a szereg studni poprostu wyschło. Nawet w najgłębszych studniach zaobserwowano potężny spadek poziomu wody. Przyczyną tego, jak nas poinformowano jest duża susza. Z jednej strony woda zanika, a z drugiej wskutek upałów wzmożło się zapotrzebowanie.

Oczywista, że stanowi temu mógłby zarządzić tylko kilkunastu deszcz któryby spowodował napływ nowych wód. Obecny stan rzeczy, o ile się przeciągnie, może spowodować nawet katastrofę. Jak się dowiadujemy w wielu wsiach okolicznych wytworzyły się podobne warunki, tylko o tyle gorsze, że wskutek suszy potrzebne są większe ilości wody do ogrodu i sadów. Zdaje się, że po raz pierwszy w tak jaskrawym stopniu daje się w Łodzi we znaki brak wodociągu, który czerpałby wodę ze stale bijących źródeł.

**KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA Łódź-Piotrków.**  
Autobusy na powyższej linii odchodzi do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21-ej wiecz. i w. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym. Czas przejazdu godzina 1.30. Cena zł. 3.40.

Zaprenumeruj dla swych dzieci **MALY KURJER!**

**ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 102-28 lub 102-29**  
a otrzymywać będziesz „Echa” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca

**Rozkład jazdy autobusów**  
kierujących z Łodzi do Brzezia  
Z Łodzi 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21  
Z Brzezia 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20  
Odjazd z postoi przy ul. Brzezińskiej Nr. 144 dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

**Skład Mebli Szlifiernia Szkła i Podłewnia Luster J. KUKLIŃSKI**  
zostały przeniesione z ul. Zachodniej 22 na ul. Napiórkowskiego 7.

**Nowo-Otwarta Lecznicza**  
Lekarzy specjalistów  
Gdańska 20 telef. 116-44  
CZYNNĄ od 9-ej — 8-jej wiecz.  
przynajmniej  
we wszystkich specjalnościach wszelkie zabiegi, analizy lekarskie i wizyty do domu.

**CZARNY garnitur okazyjnie, tanio sprzedani.** Sosnowa l. 1, m. 23.

**WSTAP smacznie zjesz w „Goplatce”** Zachodnia 39, obiad z 3-ech dań 1 zł. Kuchnia polska.

**OTOMANE skrzynkowa, tapczan, łóżko, krzesła dębowe, robota solidna, tanio sprzedam, Kilińskiego 160, Przejazd.**

**SPOWODU** wyjazdu sprzedam domek drewniany z ogrodem. Wiadomość: ul. Błońsk Nr. 13 (Dolny tramwajem 14).

**DOM z ogrodem** jest do sprzedania przy Rzgowskiej. Wiadomość ul. Korzeniowskiego nr. 16 u właściciela domu.

**HALASIEWICZ** Lucja zam. Chojny Wdźwieczna nr. 5, zagubiła legitymację za pomocową wyd. z Funduszu Bezrobotnych za nr. 21864-33

**REUMATYZM, ischias** choroby przenajmniej materij, choroby przewodu pokarmowego jak żołądka jelit watroby, choroby kobiece, cukrzyce leczy Sanatorium Międzywody per Oborniki Pozn. Tel. Oborniki 15.

**DNIA 8 maja** wyszedł z pieskiem pokojowym starszy człowiek. Uprasza się o prowadzić za wynagrodzeniem Al. i Mał. ja nr. 366.

**PRACĘ** stałą dla pacienki dam za poświęcenie 300 zł. Wiadomość w administracji „Echa”.

Na lot...  
zwykłe...  
Hilsz, zna...  
tnim etap...  
Daj...  
lotnika...  
niesione...  
O god...  
oznajmił...  
nych sam...  
Ul, wspar...  
Za Ma...  
chanik, P...  
granatow...  
niezka, z...  
włosami...  
swego sa...  
staci kobi...  
kim  
podawane...  
niemniej...  
Wyczyt...  
metryko...  
metrow lo...  
dowa szyl...  
—Paryż...  
dzin i 40...  
trznia!  
Po par...  
se Hilsz...  
niu praw...  
Jakże...  
rączkowa...  
Staroży...  
bronzowe...  
położone...  
niebem, ju...  
ce. Obfito...  
nach.  
Dostrze...  
wpobliż...  
sofę, pak...  
z trzema...  
— wyroby...  
rej sztufl...  
Nie or...  
czekam?  
piłotki i s...  
jak należa...  
Gdy u...  
poczniam...  
ma od s...  
ki, którą...  
ty ujrzała...  
monie, r...  
na bosych

# 30000 kilometrów nad dwoma kontynentami. Galopada powietrzna.

## Dwojake oblicze słynnej lotniczki.

Na lotnisku w Bourget panowało niezwykłe ożywienie. Oczekiwano p. Maryse Hilsz, znaną lotniczkę, spowrotem po ostatnim etapie jej podróży — Paryż—Tokio. Dął silny wiatr na otwartej przestrzeni lotnika. Mimo to wszystkie głowy były podniesione.

O godzinie 16 m. 40 warkot motoru oznajmił przybycie już nie jednego z licznych samolotów transportowych, lecz z samolotu aparatu Bregueta.

Za Marysą Hilsz wysiadł jej wierny mechanik, Prax. Ubrana w grubą pullover i granatowe spodnie, ukazała się słynna lotniczka, z różnianymi na wletrze ciemnymi włosami, drobna przy imponującej masie własnego samolotu. A jednak w całej jej postaci kobiecością tchnął tylko ruch, jakim

obejmowała kwiaty, podawane jej przez liczne wielbiciele i niemniej licznych wielbicielek.

Wyczyn jej był istotnie zdumiewający, nie tylko na słabe sily kobiece: 30.000 kilometrów lotu, a następnie niezwykła rekordowa szybkość, z jaką odbyła etap. Saigon—Paryż, w ciągu pięciu dni, dziesięciu godzin i 40 minut. Istna „galopada“ powietrzna!

Po paru dniach ujrzałem znowu Marysę Hilsz, tym razem w jej domu, w otoczeniu prawdziwie kobiecym.

Jakże daleka wydawała mi się tutaj gorączkowa atmosfera lotniska Bourget.

Starożytnie meble na białozłotym tle i brązowe portjery w salonie mieszkania, położonego na siódmym piętrze, tuż pod niebem, już w strefach, znajomych lotniczce. Obfitość kwiatów w weneckich wazonach.

Dostrzegłem starożytną (łódź włoską) w pobliżu miniaturowego modelu samolotu; sofę, pakrytą skórą panter, małe biurko z trzema złotymi słoniemi; piękne bibeloty — wyroby wschodnie, oraz okazy artystycznej sztuki francuskiej.

Nie orientowałam się już, na kogo czekam? Czy na lotniczkę w kasku pilota i skórzanym ubraniu, czy też na sułtankę z bajki.

Gdy ukazała się Maryse Hilsz, nie poznałam jej narazie, tak dalece była młoda od sylwetki nieustraszonej lotniczki, którą po powrocie z długiej podróży ujrzałam na lotnisku: w błękitnym kimono, rozwinanych lokach i sandałach na bosych stopach przypominała mi

laleczkę japońską. Śmiała się wesoło, pokazując mi nos, na którym stołce i zimno które zwłaszcza dało się jej we znaki, zostawiły lekkie ślady.

— No tak, — oświadczyła na moje pytanie — oczywiście jestem także i sportsmenką, ale

### Kobieta przedewszystkiem.

Przepadam za ładnymi sukniemi, różami, a zwłaszcza domem własnym. Czuję odrazę do kobiet, które zasłaniając się upodobaniem do sportów, usiłują „malpować“ zachowanie mężczyzn i ich ubranie. Trzeba zostać kobietą w każdej sytuacji. Czy twierzy mi pani, że niekiedy w przestworzach zdarza mi się myśleć o moim krawcu? Proszę niech pani idzie ze mną. Zaraz jej pokażę, co sobie przywiozłam.

I Maryse Hilsz zaciągnęła mnie do swojej sypialni, o niskim łóżku z białą, haftowaną przez kobiety syryjskie, i kołdrą ze złotawego futra. Dookoła meble nowoczesne, lecz liczne bibeloty, o charakterze wschodnim, rozrzucone w

artystycznym nieładzie, nadawały pokojowi szerególny urok.

Co za przeszliczne kimona ujrzałam, a w dodatku w całej serji okazów. Słynna lotniczka oświadczyła mi, że noś się je będzie na spodniach z lakowanego jedwabiu.

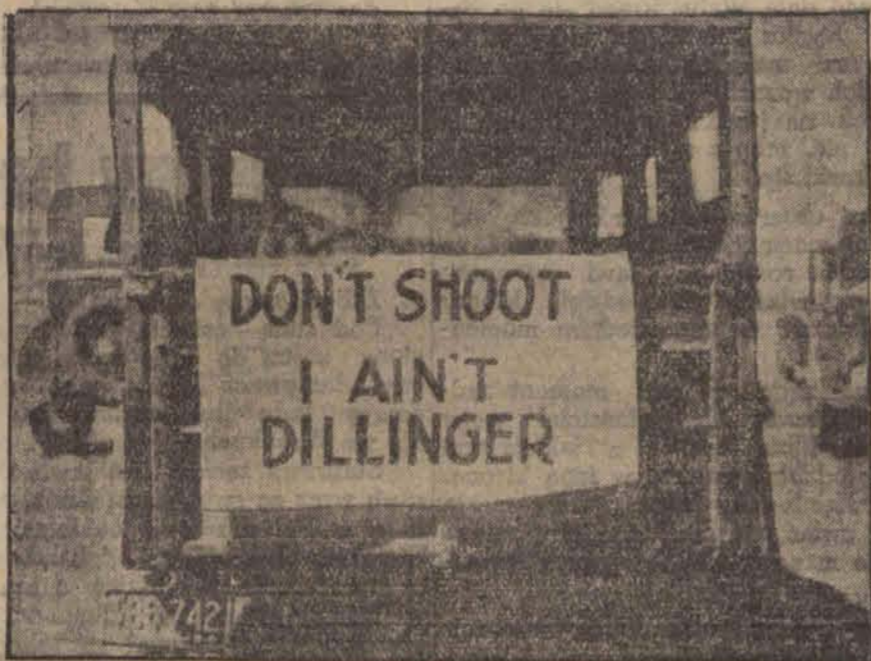
W międzyczasie odezwał się dzwonek: przyszedł dziennikarz na wywiad. — Trudno! — rzekła Maryse Hilsz — nie mogę go przyjąć w tym kostjumie. Co innego gdy jesteśmy pomiędzy nami, kobietami...

Opowiedziała mi jeszcze, zapijając wystygłą czekoladę — swoje pierwsze śniadanie — że kobiety japońskie są czarujące. Te, które ją poznały, chcą odwieźć ją w Paryżu, a marzą o tem, by mój odbyć podróż w samolocie.

Wychodząc, wyniosłam z tej wizyty wrażenie miłej kobiecości, której zatrzeć nie zdołały ani słowa, ani nieustraszone wyczyny sportowe słynnej francuskiej lotniczki.

Mal.

## „Dillingerjada“ w Ameryce.



Samochód ciężarowy, zaopatrzony dużym napisem: „Nie strzelajcie! Nie jestem Dillingerem!“ Napis ten świadczy o zdenerwowaniu, jakie ogarnęło ludność amerykańską spowodowało ucieczki groźnego i krwawego bandyty, na którego policja urządza polowania po drogach.

## Oto prawdziwa wieprzowina!... Humorystyczna rozprawa w Budapeszcie.

Na rogu ruchliwej ulicy w Budapeszcie postawił swój wózek pewien sprzedawca gorących kiełbasek. Interes szedł dobrze, aż do chwili, gdy pewnego dnia przed wózem zatrzymał się jakiś młody człowiek, który zerkając w stronę wózka z kiełbaskami zaczął w świetny sposób

naśladować rzemie końskie. Od tego dnia tajemniczy jegomość zjawiał się punktualnie dwa razy dziennie w czasie największej frekwencji amatorów parówek, rząc po mistrzowsku, rzucając tym sposobem oszczerstwo podejrzenia na sprzedawcę.

Przez pewien czas właściciel wózka znośił w milczeniu zniewagę swego towaru, gdy jednak cierpliwość jego się wyczerpała, napadł na swego przeciwnika z kijem w ręku.

Tamten, obdarzony, oprócz zdolności imitatorskiej, także potężną siłą męską, dotkliwie odważym się przeciwnikowi. Sprawa oparła się o sąd i w tych dniach jak donosi prasa węgierska, odbyła się wręcz humorystyczna rozprawa przed trybunałem w Budapeszcie. Sprzedawca kiełbasek sprezyował swą starą: obraza, oszczerstwo, dyskredytowanie wy-

robów, pobicia. Drugi twierdził, że nie było żadnej obrazy, gdyż nie wiedział, czy to czasem istotnie nie były kiełbaski z mięsa końskiego, a zatem brak tu i oszczerstwa i dyskredytowania, lub podkopywania zaufania kupujących. Co do pobicia, on był tym, na którego napadnięto, więc działał w obronie własnej.

Sędzia ogłosił następujący wyrok:

Ponieważ stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że kiełbaski Janos Kowacs są z czystego mięsa wieprzowego, by naprawić więc kredyt wytwórni i wrócić zaufanie klientom, oskarżyciela Reri Marcorics skazuje się na przybycie dwa razy dziennie, w czasie największego ruchu w pobliżu wózka z kiełbaskami, za zakupienie w obecności wszystkich jednej conajmniej kiełbaski, spożycia jej publicznie, oraz na stwierdzenie donosnym głosem wyborową jakoś wędlin następującemi słowami: „Oto prawdziwa, jakże smaczna wieprzowina! Oby tak wszyscy sprzedawcy kiełbasek byli uczciwi, jak właściciel tego oto wózka“. „Referat“ ten będzie musiał zasądzony wygłaszać przez 30 dni urzędu.

## Kochanek poranił parę małżeńską. Nóż kuchenny narzędziem mordu.

W niedawnym baraku, położonym przy Chemin Valois w Harnes rozegrał się krwawy dramat. Barak, ten w którym mieścił się szynk należał do pensjonowanego górnika Izidora Tailly. Oprócz małżonków Tailly mieszkał w nim 75-letni staruszek, Robin Tailly, stryj górnika, oraz sublokator Franciszek Masclet, lat 42. Masclet był jednocześnie kochankiem swej gospodyni.

Małżonkowie Tailly i Masclet tworzyli klasyczny trójkąt małżeński i wszyscy troje odznaczali się pociąganiem do kłótszki. Sąsiedzi ich byli przyzwyczajeni do wiecznych awantur, które regularnie wybuchaly w szynku co wieczór i nie przywiązywali

do tego wielkiej wagi. Onegdaj jednak sprzeczka przybrała gwałtowniejszy charakter. Od słów doszło do czynów.

Podczas bójk Masclet porwał nóż kuchenny i zadał nim

cios kobiecie, która uciekła w pole i padła na ziemię bez zmysłów. W międzyczasie mężczyźni bili się w dalszym ciągu. Masclet zranił w czole jednego z sąsiadów i pił w dalszym ciągu. Niewiasta znaleziona w kilka godzin później umierającą. Policja wdrożyła śledztwo i aresztowała mordercę.

## Niebezpieczne pajaki zatrąły kilkadziesiąt osób.

Miasto Antofagasta w Chile zostało nawiedzane przez setki jadowitych pajaków, które pokasały sporo osób i wywołały dziwną panikę wśród mieszkańców. Dwadzieścia osób, w tej liczbie dziewięćcioro dzieci, zostało odwiezionych do szpitala, gdyż lekarze uznali

pajaków w tym kraju. Wazeliście środki, za stosowane przeciw tej groźnej inwazji, dotychczas zawiodły.

Rząd chilijski wysłał z Santiago ekspedycję naukową, która ma zająć się w Antofagasta zbadaniem pajaków i złapanie kilku żywych okazów w celu przeprowadzenia doświadczeń laboratoryjnych nad ich niebezpiecznym jadem.

# Anastazja Drewnowska. Katastrofa

POWIEŚĆ.

### STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Kryśka Szreniawianka przedstawiła swemu bratu przystojnemu porucznikowi — lotnikowi swą przyjaciółkę Hala, która zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Szreniawianka usłyszał przez telefon intymna rozmowę swej narzeczonej Niki z innym mężczyzną. Uspokoiła jednak jego podejrzenia i zaprosiła go do siebie.

Latem wszyscy znaleźli się na wywczasach w Kazimierzku. Nika flirtowała, aby pobudzić żądrość Szreniawy.

Marjan przyjechał do Warszawy i zapytał Hala o Nika. Dowiedziawszy się, że jest w Kazimierzku natychmiast tam wyjechał.

Nika tymczasem bawiła się ku żądności kochanka.

Szreniawianka, szukając Niki, natknął się na Jadzię, która po cichu się w nim kochała.

Jadzia pomogła mu znaleźć Nika.

Podczas spaceru w lesie ku przerażeniu Niki natknęli się na jej drugiego narzeczonego Marjana. Spotkanie zakończyło się wbrew oczekiwaniom Niki spokojnie.

Pośrednictwem między Niką a Marjanem Kawczyńskim podjęła się Marja. Kawczyński był jednak nieublagany. Szreniawianka wyjechał do Dębina.

Przyjaciel Szreniawy — Wieliški podał się do zdemaskowania Niki.

Nika wyszła wkońcu potajemnie zamaż za Zygmunta, spodziewając się, że będzie tam oplotwała w bogactwo. W Bohdanu ta wiadomość uderzyła jak grom.

Nie zastanowił się nad jej perswazją i obłudą. Wiedział tylko tyle, że może ją odzyskać. Jak? Nad tem się także zastanawiał. Czuł tylko, że czas się cofnąć, że wszystko było tak jak było, oprócz... oprócz... Sek tkwił w tem „oprócz“. Gdy sobie wreszcie uprzytomnił, że ona przecież należała już do innego człowieka, porwała go niebezpieczna rozpacza. Krając szybko po pokoju, wstrzymywał się siłą od jęku, który rwał mu się gdzieś z sa-

mego ośrodka życia. Żywiołowa żądrosć przeważała w nim w tej chwili nad miłością i tęsknotą.

Wieliškiego nie było. Miał przyjechać za godzinę. Kryśka konferowała ze służącą na temat obiadu Hala, siedząc w pokoju przyjaciółki, wsłuchiwała się w odgłos nerwowych kroków za ścianą. Czula się teraz jeszcze nieszcześliwsza niż za narzeczeństwa Bohdana. Jego rozpacz dobijała w niej resztki słabej nadziei.

Bohdan usiadł przy biurku i napisał szybko trzy listy: do siostry, do przyjaciela i do Niki. Prosił, żeby nie mieli do niego urazy. Usprawiedliwiał się, że gdyby żył, toby dostał pomieszczenia zmysłów. Faktycznie był w tej chwili bardzo bliski obłędu. Rozłożywszy list na widocznym miejscu, wstał i rozejrzył się po pokoju. Na myśl, że Wieliški zabrał mu rewolwer, zaklął. Ale przecież były inne sposoby

Gdy uchylił kroki za ścianą Hala, wstała i zdjęta dziwnem, a nieodpartem przeczuć, podeszła na palcach do drzwi. Otwierały się w jej stronę a framuga w pokoju Bohdana była ostoją portjera. Położyła rękę na klamce i nacisnęła niesłychanie ostrożnie i powoli. Lecz serce biło jej tak gwałtownie, że chwytala powietrze otwartemi ustami...

Siedział przy biurku, profilem do niej i pisał szybko, szybko, szybko. Uchyliła drzwi na szerokość dłoni. Zobaczyć jej nie mógł, chyba, żeby podeszła blisko. W pewnym momencie zobaczyła jego twarz en face i nabrała bezwzględnej pewności, że zanosz się na nieszczęście. Był mało powiedzieć błąd, bo szary, a oczy miał

przerazające: jakieś jakby zapadnięte, i napół nieprzytomne.

Stała i patrzyła.

Widziała, jak podniósłszy się od biurka, otworzył okno i wyrzucił na ulicę. Ale widocznie trzecie piętro wydało mu się mało pewne, po potrząśnięciu głową i zamknął okno. Hala, odważna twoga, wpadła do pokoju, lecz ponieważ jej odrzucił nie spostrzegł, cofnęła się zpowrotem.

Patrzyła.

Zajrzał do wszystkich szuflad biurka, popatrzył po ścianach, dotknął wymownym gestem szyi. Nagle wzrok jego zatrzymał się na stoliczku w rogu, na którym leżał nóż fiński. Wziął go bez namysłu, spróbował na palcu. Rozciął mundur i oparł ostrzem o pierś, tam, gdzie bije serce.

Rozległ się ostry krzyk, wionęła suknia, nóż upadł z brzękiem na podłogę i Hala osunęła się do nog niezdolnemu samobójcy.

— Nie, nie, nie! — wołała niemal bezgłośnie, czepiając się jego kolan. Nie pozwolę? Za nic w świecie! Nie pozwolę... Pręcej ja! Kryśka!!! Rat... Ale Bohdan już oprzytomniał. Zakrył jej usta ręką i porwał z podłogi.

— Na miłość boską, cicho! Nie waż się wołać Kryśki! — W podnieceniu powiedział jej: „ty“. — Już nic. Już przeszedł! Już dobrze. Nie bój się! Trzymając ją w pól, zamknął drzwi do pokoju siostry, a potem posadził ją na szeszelgu.

— Nic, nic, nie! — tulił ją do siebie i gładził po włosach. — Cicho, cicho, cicho, maleńka! Już nic, już przeszedł!

A Hala zanosila się okropnym, bezgłośnym płaczem i poprostu dusiła. Tulił ją do siebie coraz mocniej i gładził miękko po włosach. I nagłe przypomniał sobie, że ona także, wtedy na baszcie w Kazimierzku...

— Już przeszedło — powtórzył — ale ty mnie przecież rozumiesz. Ty jedna... Oni nie rozumieją,

— Ale jednak muszę żyć — wyjąkała wśród łkań.

Tulił ją coraz mocniej, coraz mocniej. Obraz Niki, taki przed chwilą śmiertelnie wyrazisty, ustąpił na dalszy plan.

— Cicho, mała, cicho, cicho...

— Jeżeli... jeszcze raz... to ja także...

— usłyszał ledwie dosłyszalne, złowieszcze słowa.

— Nie. O, nie! Już przeszedło i nie wróci. Moja najdroższa, uspokój się!

Nagle poczuł na ręce jej usta i sam nie wiedział, jak zaczął ją całować. Tak nie całował nigdy nawet Niki.

Wieliški i Kryśka nie dowiedzieli się o nicem. List Niki spłonął na świecy. Zapach perfum zabiła spaleniźna. Wieliški zastał przyjaciela dziwnie uspokojonego i zaraz następnego dnia usłyszał od niego uroczyste zapewnienie, żeby się nie bał z jego strony o żadne „głupstwa“. Szreniawianka dała to słowo honoru. Ale dużo czasu upłynęło, nim przyszedł zupełnie do siebie, przestał się zamyślać, i odzyskał dawną rozmowność.

### ROZDZIAŁ XXXVII.

— Cheesz, to idź! Nie bionię.

— Daj mi pieniądze.

— Dalem ci piętnaście złotych i więcej dziś nie dostaniesz.

Pan Zygmunt odsunął brutalnie ręce żony, czepiając się kłap jego szlafroka.

— Dosyć! Skąpstwa mi nie możesz zarzucić, ale niechby tak poszło dalej, to zostalibyśmy bez dachu nad głową.

— Jak mi będziesz skąpił, to potrafię sobie dać radę.

Na tę prowokację wziął ją za ramię i cisnął na sofę, aż jęknęły sprężyny.

— Rozbijasz żonę, jak prosty cham — rzekła tonem spokojnego zgorznięcia, oglądając starannie wypoliturowane paznokcie. — Bohdan lepszy. Onby mnie potrafił usznować.

Drażniła go stale Bohdanem, jak się drażnił byka czerwona płachtą, i delektowała jego pasją i żądroszczą. Lecz tym razem wypróbowany środek jakoś nie poskutkował. Pan Zygmunt wzruszył tylko ramionami i odruchliwie objął: — Jakby pobyt z tobą trzy tygodnie, tak jak ja, toby się zapewne wziął do kła-

Wszystko ładne zdaleka.

— To ja ci się już nie podobam? — obrzuciła się Nika. — E! Niech mnie inny zabierze, to się dopiero przekonasz.

Pan Zygmunt popatrzył na swoje szczęście, owiane przezroczytymi radościami i rozłożone wyzywająco na sofie i zrobiło mu się żal. Podeszedł, usiadł obok i chciał się czulić, ale Nika, zobaczywszy go w tak korzystnym nastroju, poczuła się znów panią sytuacji. Koniec różowego pantofelka ozdobionego różowym pomponem, trafił go w sam nos. W rezultacie dostała drugie piętnaście złotych i przez cały dzień było dobrze.

Wieczorem poszli na dancing. Nika zachowywała się niesłychanie prowokacyjnie, tak, że powodzenie miała obryzmic i gdy wrócili do domu, maż zrobił jej scenę żądroszcz.

Ale począwszy od następnego tygodnia stosunki między młodą małżeństwem zaczęły się psuć z zatrważającą szybkością. Dzień zaczynał się od awantury i kończył awanturą. Doszło do tego, czego jeszcze nie było. Nika musiała się czulić do męża z własnej inicjatywy. Tak „shardział“ Wszystkiego jej odmawiał, na wszystko „warzał“.

— Jak tak — rzekła na dwa dni przed terminem powrotu do Warszawy — to ja do ciebie na wieś nie pojedę. Wróć do biura i już. Łaski mi nie robisz.

W rzeczywistości nie mogła się doczekać tej wsi, dworu, koni wogóle wejścia w prerogatywy dziedziczki.

Pan Zygmunt uśmiechnął się ironicznie.

— Nie jedź. Wolna wola. Wracaj do biura. Nie zastarczyłbym na twoje fochy i lachy.

Nika oniemiała. To już zakrawało na przegrana.

— Hi, hi, hi! — zachichotała sztucznie, udając, że bierze jego odpowiedź za żart. — Co się tak złościś? Nie kochasz mnie?

Objęła go za szyję, zajrzała w oczy Siedział nieporuszony i zamroczony

(d. c. n.)

# Echa ze stolicy.

### Zycie Warszawy w kilku wierszach

Władze techniczne badają obecnie projekt urządzenia wystawy światowej na prawym brzegu Wisły obok mostu Pomiatowskiego, z tem że część terenów dawniej przeznaczonych na wystawę będzie również wykorzystana. Jednocześnie jest rozpatrywany projekt budowy wystawy na Mokotowie.

Koniec tegorocznego sezonu teatralnego nie mija bynajmniej bez sensacji, wśród których największą, oczywiście, po sprawie b. teatrów miejskich, jest — rozcięcie się spółki Jaracz-Modzelewska-Hemar. Do likwidacji świetnie prosperującego triumwiratu przyczyniło się podobno niepowodzenie ostatniej sztuki wystawionej przez Nową Komedję. W rezultacie Modzelewska ma zamiar zaangażować się do teatrów Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej. Ja brał po powrocie z prowincji, dokąd wybrał się z „Rodziną” i „Firmą”, od sezonu prawdopodobnie będzie prowadził nowy, własny teatr, a Hemar w lokalu „Nowej Komedji” ma zamiar uruchomić kabaret literacki pod nazwą „Przedstawienia dla inteligencji”. W pierwszym programie który ma się rozpocząć już w drugiej połowie maja, a zatytułowany będzie „Rok 1905” wystąpi niezrównany, jeśli idzie o groteskę duet — Zimińska i Dymśa.

Wydział zdrowia zbada wodę na Wiśle. Próby wody pobierane będą powyżej granic miasta i podczas przebiegu Wisły przez Warszawę w celu zdyktwalifikowania miejsc najbardziej zanieczyszczonych i brudnych.

Urzędy skarbowe rozpoczęły wysyłanie nakazów płatniczych podatku lokalcowego za II kwartał r. b. Rata ta płatna jest w ciągu maja. Ostateczny zaś termin ulgowy płatności mija 14 czerwca r. b.

Na krakcach miasta powstaje cały szereg domów mimo, że tereny nie tylko nie są skanalizowane, ale stale zabagnione. Mieszkańcy radzą sobie w ten sposób, że wykopują od ulicy sadzawkę a na wyniesionej w ten sposób ziemi budują domek i łączą się z ulicą mostem, a do sadzawki wpuszczają ścieki. Warszawa czeka na uregulowanie odpływu wód z terenów podmieskich, albowiem bez tego niema mowy o jakikolwiek racjonalnym odwodnieniu przedmieść.

W ostatnich tygodniach zauważono znaczny spadek frekwencji pasażerów na autobusowych liniach międzydzielnicowych. Spadek ten na niektórych szlakach podwarszawskich dochodzi do 50 proc. Dziś trudno się zorientować, czy jest to osłabienie frekwencji chwilowe czy też pozostaje w związku z ogólną sytuacją gospodarstwa.

Odbyło się walne zgromadzenie członków Zrzeszenia Polskich Artystów Plastyków. Tematem obrad była sprawa przyjęcia darowizny terenu na Jastrzębskiej Górze nad morzem, ofiarowana przez p. Jerzego Osmołowskiego

**TWARZ BEZ PIEGÓW**  
TO IDEAL KĄŻDEJ PANI  
**KREM CAZIMI**  
**METAMORPHOSA**  
UDELIKATNIA CERĘ-ZAPOBIEGA TWO  
RZENIU SIĘ PIEGÓW, WĄGRÓW, ZMAR  
SZCZEKI I INNYCH DEFEKTÓW CER

## Krateczki.

# Masło nie tuczy.

## Wurak na rynku.

Na ciągnięcie czwartej klasy loterii nie liczę zupełnie. Jestem przekonany, że nic nie wygram, zwłaszcza, że tym razem nie kupiłem nawet losu, trudno więc było mi wygrać chociażby stawkę.

Te względy powodują, że normalny uczciwy człowiek znajduje się w poszukiwaniu innych źródeł gotówki. Najlepszym i najuczciwszym sposobem byłoby otrzymanie jakiegoś spadku. Nie musi to być zaraz jakiś wielki spadek, ot jakiś milionik, nawet złotych. Niestety. Nie mam żadnego bogatego wujaszka w Ameryce a gdybym go nawet miał, to okazałoby się, że wskutek ostatnich krachów i spadku dolara umarł w nędzy i długach. Zresztą nie mam w Ameryce żadnych krewnych, nikt z mojej rodziny nie chciał tam jechać, ani nawet w kraju dorobić się majątku. U nas są dziwnie uparci ludzie w rodzinie. Jak raz powiedzieli: ja tam majątku nie zrobię, to rzeczywiście żaden go nie zrobił.

Ostatecznie dobrze byłoby spotkać jakąś babinę, która z wielkiego do mnie afektu zapisze mi w testamentie kilka milioników. Ale żeby mieć szczęście w życiu trzeba być głupim, jak amant filmowy, a już conajmniej jak tenor. Niestety nie jestem ani amantem filmowym, ani tenorem operowym, nie mogę więc mieć szczęścia. Wprawdzie mam znajomych, którzy również nie należą do wspomnianych kategorii ludzi, niemniej jednak są bardzo głupi, ale to już jest ich takie szczęście.

A my, ludzie mądzy musimy się martwić. Ubezpieczyłem się na wypadek śmierci i jak narazie również bez rezultatu. Jeśli umrę zwykłą śmiercią, dostanę 5.000 złotych, jeśli będę miał szczęście i zginę w nagłym wypadku — dostanę 10 tysięcy. Ale przy moim braku szczęścia nie spotka mnie napewno żaden nieszczęśliwy wypadek.

Z drugiej strony liczę się z tem, że będę żył bardzo długo. To jest zupełnie proste wyrachowanie: jestem ubezpieczony na korzyść żony. A ponieważ ona również nie ma szczęścia, więc będę długo żył i ona polisy asekuracyjnej nie podejmie. Słowem tak źle i tak niedobrze, i na wydobycie grubszej forsy sobie niema. Chyba namawiać kłoniących, aby za pewną niewielką opłatą ubezpieczali się na moją korzyść. Ponieważ PKO. przyjmuje ubezpieczenia bez badania lekarskiego pomysł jest do zrealizowania. Sam się tem nie zajmę, ale czytelnikom polecam go i ofiaruję niniejszem bezinteresownie. Już taki jestem. Jak mogę bliźniemu wyświadczyczyć przysługę, to zawsze z przyjemnością to robię. Kiedyś prosił mnie zna-

omy, abym go stuknął w plecy, bo się zakrztusił. Stuknąłem go i więcej się już nie podniósł. Nigdy nie odmawiam bliźnim przysług.

### NA RYNKU.

Powiedzcie państwo sami co miał zrobić Walus Wurak? Forsy nie miał. To jest pewnik przez nikogo nie poddawamy w wątpliwość. Pracy również nie miał. Z dwóch powodów: po pierwsze niezbyt lubił pracę, po drugie, gdyby nawet chciał, i takby pracy nie dostał gdyż nic nie umiał. Nie umiał nawet porządnie kraść. I to go właśnie zgubiło. Umiejętność kradzieży bowiem może człowiekowi umożliwić życie, jeśli jednak tego nawet nie potrafi, to już żadnej z niego pociechy nie będzie.

Owego dnia Walus kręcił się po Bałuckim Rynku i spoglądał smętnie a tęsknie na maselko rozstawione na chłopskich wozach, na serki niejące oko i żoładek, na jajeczka świeże, które aż prosiły się, żeby z nich zrobić jajecznicę, na kurki itp.

Walus obserwował. Czekał na odpowiedni moment, wiedział bowiem, że przysłowie rosyjskie „Jawi moment” odnosi się właśnie do złodziei, którzy powinni kraść w odpowiednim momencie.

Walus sądził, że taki moment nadszedł wówczas, gdy właściciel wozu z masłem, Piotr Wysocki z jakiejś tam wsi podłódzkiej, patrzył w inną stronę. Złapał więc wtedy Walus osetkę masła i chciał zwiać, ale sąsiędz Piotr zauważył jego manewr i Walusia przytrzymał.

Przez trzy miesiące Walus może tylko marzyć o maselku.

Jerzy Krzecki.

## OTYŁOŚĆ osłabia serce...

Serca otyłych, obłożone tłuszczem, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Żyła Magistra Wolskiego „Degrosa” zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yabanza, który wprowadzony do organizmu, pobudza gruczoł tarczycowy do należytej pracy, powodując spalanie nadmiernego tłuszczu. Stosują się przeciwko otyłości i nie wymagają specjalnej diety.

**Zioła ze znak. ochr. „DEGROSA”**  
do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).  
Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.



J. K. (Nr. 8)

Dziesiątka tygodni od chwili, gdy na łamach „Echa” ukazało się pierwsze zdjęcie łódzkiej „Garbo-manki”. Śmiało stwierdzić można, że w ciągu tygodnia tego wybuchła w Łodzi istna rewolucja na temat Gretki Garbo. Wre, jak w kotle, wśród kandydatek, zgłaszających swoje fotografie, poważne różnice zdań wywołała dyskusja w gronie jury konkursowego mającego za zadanie wyróżnienie spośród nadesłanych fotografii, najbardziej odpowiadających wymaganiom konkursu i zdecydowanie, które z nich zamieścić w „Echu”, wreszcie, zaciete boje staczają między sobą czytelnicy „Echa”, gdy rozmawiają na temat podobieństwa kandydatek do ich ideału — „boskiej Gretki”.

Powyżej zamieszczamy Nr. 8 — J. K. Jutro zamieścimy dalsze zdjęcia kandydatek. Pośród głoszących rozłożonych zostanie 25 nagród w postaci bezpłatnych biletów do „Casina”.

Co zdobywa laureatka konkursu poza zaszczytnym tytułem? **Cenny złoty pierścień pamiątkowy,** ofiarowany przez „ECHO” i „Metro-Goldwyn-Mayer”.

Pierścień ten wystawiony został w oknie wystawowym firmy A. Kantor (w gmachu Grand-Hotelu).

Na koszt kina „Casino” dokonane zostaną ZDJĘCIA PRÓBNE, które przedstawione zostaną reżyserowi i producentom w Warszawie, dzięki czemu otwierają się możliwości współpracy w FILMIE POLSKIM.

Pozatem kino „Casino” ofiaruje **bezpłatne prawo wstępu** na każdy program w ciągu trzech miesięcy.

## „Niewinny baranek” w kajdanach.

### Złodziejka trójka na ławie oskarżonych.

Z Bydgoszczy donoszą: Pod silną eskortą policji przewieziony został do Bydgoszczy niebezpieczny włamywacz Julian Stabrawa, odsiadujący karę długoterminowego więzienia we Wronkach.

Stabrawa zasiadł na ławie oskarżonych wraz ze swoją żoną Anną, zamieszkałą w Paterku (pow. nakielski) i niej, Stefanem Czerwińskim, oskarżony przez prokuratora w Bydgoszczy o kradzież z włamaniem której na kilka dni przed aresztowaniem dokonał na szkodę niej. Rajców w Nakle.

Anna Stabrawa i Czerwiński odpowiadali za paserstwo.

Stabrawę doprowadzono na salę rozpraw zakutego w stalowe kajdanki. Więźnia pilnowało w czasie rozprawy dwóch umundurowanych policjantów.

Przewód sądowy wykazał niezbicie winę wszystkich trzech oskarżonych. Tłumaczenie złodziejskiej trójki było bardzo niejasne i wykrętne, któremu trudno było dać wiary.

W ostatnim słowie Stabrawa zagrał wybornie rolę niewinnie cierpiącego baranka, zapewniając sąd z przejęciem, że padł o-

fiarą ludzkiej przewrotności intryg. Scena ta zrobiła dość duże wrażenie na galerji, nie przekonała jednak ani prokuratora, ani też sędziego.

Prokurator opierając się na zeznaniach świadków, domagał się surowej kary dla wszystkich oskarżonych.

Sędzia po dokładnym rozpatrzeniu u stałej przewodu sądowego skazał Stabrawę na dodatkową pół roku więzienia, bez zawieszania. Anna Stabrawa i Stefan Czerwiński również otrzymali po 6 miesięcy więzienia, jednakowoż ze względu na ich dotychczasową niekaralność zawieszono im warunkowo wykonanie kary na przeciąg 3 lat.

Stabrawa, usłyszawszy treść wyroku, podniesionym głosem zgłosił apelację.

Wieczornym pociągami odstawiony został nieoprawny przestępca spowrotem do Wronek.

**POLONIA**  
OTRZYMAJ  
POLONIA

**Pamiętajcie o inwalidach wojennych**

## EDMOND CLERAY.

# Złodziej.

Nenesse złożył swoją paczkę i grzesznie zdjął czapkę. Czekal stojąc, w kącie komisariatu, odcierając czoło, zroszone potem. Ucieczka w pośpiechu, po porzuceniu ciężaru, przed policjantami na rowerach, ponowne podniesienie porzuconych rzeczy, by godziwie przedstawić się w komisariacie — wszystko to stanowiło obfitość wrażeń i wyczyn sportowy, któregoby się nie powstydzili wyrenowany sportowiec, jakkolwiek dobilioby to — może — zwykłego śmiertelnika. Co do Nenesse'a jednakże, zdobył drogą długiej praktyki szczególny autorytet, który dozwalał mu z policją rozmawiać spokojnie i nienagannie.

Przytłapano go... Trudno. Poza brakiem tchu, był zupełnie spokojny, typiąc okiem na wszystkie strony. Gdy wszedł komisarz, Nenesse podciągnął spodnie w górę, palcem otarł nos i podał swoje personalia:

Lapompe Ernest, zwany „Nenesse”, zwan także „Włóczęgą”, lat dwadzieścia osiem, nie karany jeszcze... zarejestrował sekretarz, poczem ujął słuchawkę:

Hallo! Proszę połączyć z wydziałem kontroli karnej... Tutaj Nr. 444... Proszę sprawdzić...

— W każdym razie — dopełnił Nenesse — nigdy jeszcze nie karany w tym rejonie... Na moje szczęście. I zaraz wszystko wyjaśnię. Przechodziłem obok jakiejś willi na bulwarze St. Mande... I widzę; drzwi o-

twarte. Dziwna rzecz — pomyślałem. Wchodzi na chyblił-trafil... może ktoś zachorował?... Ani żywego ducha... Zapaliłem zapalniczkę i skierowałem się na lewo... Jadalnia... Dookoła, za szkłem, srebrne nakrycia, kosze, patery... Na lasce pierwszego lepszego Pomyślałem więc: „Nenesse! nie znasz właściciela tych rzeczy, co nie przeszkadza, że możesz mu zrobić przysługę”.

— Zapakowałem więc wszystko, z zamiarem złożenia paczki w komisariacie, a w międzyczasie ci ponownie na rowerach zainterpelowali mnie, jako rzeźmieszka. Słyszane to rzeczy?!

Odezwał się dzwonek telefonu. Sekretarz ze słuchawką przy uchu coś notował, a następnie notatki swe wręczył komisarzowi, który rzekł surowo:

— Nigdy nie karany w tym rejonie? Być może. Natomiast czternastka razy w Paryżu, Rouen i Amiens za kradzieże i oszustwa, ostatnio dwa lata za włamanie. Lapompe, trzeba się pogodzić z zaarrestowaniem.

Nenesse nie zdążył jeszcze zaprotestować, gdy otworzyły się drzwi, i pojawił mężczyzna niskiego wzrostu, niezwykle przetyj. Belkotal:

— Jestem Pussard, p. komisarzu — Pussard... Wiemano się do mnie tej nocy... trzeba tych bandytów zesać na ciężkie roboty... Jestem zastępcą dyrektora w ministerstwie robót ciężkich... robót publicznych, chciałem powiedzieć... Proszę wybaczyć moją pomyłkę, ale przed chwilą dopiero zauważyłem kradzież... całe moje srebro rodzinne... z literami P. M. — Pussard

Mu!ot! Mieszkam na bulwarze St. Mande.

— Bulwar St. Mande?... Aha! Proszę otworzyć tę paczkę w kącie.

Z dzienników wyłoniły się srebra, znaczne literami P. M.

— Te same! — bez tchu wyszeptał p. Pussard, nie posiadając się z radości. — Jest solniczka od cioci Aljeji... i moje kółko do serwetki... nie brakuje niczego!

— Oto, jak pracuje policja — rzekł ze skromnością komisarz. — A tutaj — złodziej.

Policjanci usunęli się. P. Pussard, znalazłszy się oko w oko z włamywaczem, jak łatwo stać się mogło kilka godzin temu, odskoczył z przerażeniem, podczas gdy Nenesse grzesznie dotknął palcem czoła, w braku czapki.

— Jak już wyjaśniłem — rzekł — zagarnęłem te drobiazgi w chęci złożenia panu przysługi.

— Złodzieju! — ryknął odważnie p. Pussard, ukrywając się za plecami policjantów.

— Gbur! — wycedził Nenesse, siadając i gestem tym zanażając niechęć do dalszej rozmowy w tym tonie.

W międzyczasie sekretarz układał spis rzeczy do protokołu: „Dwa tuziny dużych łyżek, tyłek małych i t. d...”

P. Pussard, uradowany, że wszystko odnalazło się w komplecie, prosił o pozwolenie użycia telefonu dla poinformowania małżonki.

— Proszę się nie dziwić mojej radości, p. komisarzu — rzekł, odgajając słuchaw-

kę — ale właśnie mamy gości na obiedzie... Byłaby to cała katastrofa...

— Istotnie. A więc teraz proszę o złożenie podpisu... tutaj... Dziękuję. A teraz, Lacombe Ernest, proszę podpisać.

Nenesse podniósł głowę. Zwolna zwrócił ją na komisarza i księgę i zapytał:

— Podpisać? Co?

— Protokół ujęcia i zwrotu. No, przedko.

— Wcale mi się nie spieszy. Niech ten gbur sobie czeka.

— Lapompe, nie pogarszajcie swojej sytuacji!

— Niczego nie pogarszam! Ten pan — w określeniu tem zawarł cały swój wstręt — niech podpisuje. A mnie o to nie chodzi.

Pussard odłożył pióro.

— Sprowadź moje auto dla zabrania tych rzecz — rzekł do komisarza. Miał już wyjść gdy zatrzymał go komisarz.

— Chwileczkę... Lapompe, czy godzicie się na restytucję? Więc proszę podpisać...

— Jakto, cy się godzi? — oburzył się p. Pussard. — To żarty, panie komisarzu!

— Niezupełnie. Zgodnie z art. 2279 kodeksu cywilnego mogę zwrócić panu przedmioty, które znajdują się obecnie w posiadaniu Lacombe'a tylko za jego zgodą, lub dopiero po wyroku sądowym.

— No i masz! — zatriumfował Nenesse. — To nauczy tego grubiańskiego pana orzecznictwa, zanim zająłami się z

prawem. Mogliśmy sprawę załatwić polubownie, ale pan wymyśla mi od złodziei. Korzystam z przysługującego mi prawa i nie podpiszę.

— Mówiłem wam już, Lacombe, że pogarszacie swoją sprawę. Odmowę waszą każę wnieść do protokołu co grozi wam surową karą...

— Niema rzeczy bez ryzyka — zauważył Nenesse filozoficznie. — W końcu nie jestem zły. Podpiszę, by zrobić panu przysługę. Ale proszę wziąć pod uwagę: pan rzeczy te chce zabrać autem, a ja musiałem się dobrze nadzwigać, za nim je tutaj przyniosłem. Fatyga moja warta conajmniej dwustu franków.

— Nigdy! — oburzył się Pussard czerwony ze złości, jak burak. — Zresztą p. komisarz nie pozwoliłby na to.

— Mój Boże! — rzekł urzędnik — jest to transakcja, która mnie nic nie obchodzi. Nic nie staje panu na przeszkodzie wręczenia — czyli zapisańia na konto aresztanta — jakiejś sumy. A więc...

P. Pussard zdębiał. Myślał jednocześnie o przyjęciu bez sreber i przykrości wynagrodzenia człowieka, który go okradł. W końcu, widząc że nie sprzeciwia się to prawu, wy dobył portfel i wyciągnął sto franków.

— Proszę — rzekł do Nenesse'a — to chyba wystarczy.

Nenesse z niesmakiem zgodził się na ustępstwo i podpisał protokół.

Tłum. L. M.

# SPORT.

## Nowe wiosła bydgoskiego inżyniera. Doniosły wynalazek w wioslarstwie.

Po całorocznych próbach w Bydgoszczy opatentował znany uczonej i wynalazca, inż. Antoni Cioroch, nowe wiosła, które wywołały prawdziwą sensację w kołach sportowych.

Jakkolwiek wiosła nowe są proste i podobne do używanych dotychczas wiosel podwójnych, jednak dzięki nim wioslarz jedzie twarzą do przodu, a przez naciskanie wiosel rękami w dół można skutecznie tapobiec wywróceniu łodzi. Ten ostatni moment posiada szczególnie doniosłe znaczenie dla sportu kajakowego, jak wiadomo bowiem — kajaki są dość wyrotne.

Wynalazek inż. Ciorocha został już podchwycony przez konstruktorów zagranicznych, którzy zamierzają na własną rękę patentować nowe wiosła. Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, gdyby wynalazkiem polskiego konstruktora zainteresowali się jaknajbardziej nasi wioslarze, a szczególnie — kajakarze i pomogli mu zwyciężyć w rozpoczynającej się walce z konkurentami zagranicy.

## Abym zapobiec awanturom na boiskach... Przemówienie inspektora Żółtaszka.

W Katowicach odbyło się zebranie informacyjne Okręgowego Kolegium Sędziów Piłkarskich w obecności około 100 osób. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes Śląskiego Związku Piłki Nożnej inspektor Żółtaszek, który nawiązał do ostatnich wypadków na śląskich boiskach.

zaapelował do sędziów, aby starali się o podniesienie swych kwalifikacji, aby zapobiec na przyszłość buntom i awanturom na boiskach.

cyj, aby zapobiec na przyszłość buntom i awanturom na boiskach.

### KOMUNIKAT.

Główna Komisja Wyborcza w Łodzi podaje do wiadomości, że termin przyjmowania list kandydatów na radnych wyznaczony został na czas od dnia 13 do dnia 17 maja r. b. w lokalu Głównej Komisji Wyborczej w godzinach urzędowania.

Za Główną Komisję Wyborczą  
(-) JAN MOSKWA  
Przewodniczący

### Odjazd pociągów z Łodzi Fabryczne

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.18; 9.05; (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16.30; 17.40; 18.40; 20.55; 21.40.  
DO WARSZAWY: 19.30.  
ODJAZD Z ŁODZI KATOWICKIEJ.  
DO KOLUSZEK: 8.03.  
DO OSTROWA (Poznań): 6.18; 9.33; 12.42; 16.07; 19.35; 22.08.  
DO KUTNA (Gdynia-Poznań): 1.30; 9.00; 12.57; 16.33; 21.25.  
DO WARSZAWY: 2.15; (Łowicz) 7.28; 13.12; 16.13; 19.56.  
DO ZDUNSKIEJ-WOLI: 8.30; 14.10; 18.10; (Cz. stochowa).  
DO LWOWA: 20.04.

## RADJO-KĄCIK.

CZWARTEK. RASZYN.

9.00 Sygnal czasu i pieśń poranna.  
9.05 Gimnastyka.  
9.25 Muzyka poranna (płyty).  
9.35 Dziennik poranny.  
9.40 D. c. muzyki z płyt.  
9.55 Chwilka gospodarstwa domowego.  
10.00 Muzyka popularna z płyt.  
10.30 Nabożeństwo w Katedrze św. Jana w Warszawie. Chór katedralny pod dyr. ks. H. Nowackiego.  
Po nabożeństwie — muzyka religijna z płyt.  
11.57 Sygnal czasu i hejnał.  
12.05 Program na dzień bieżący.  
12.10 Wiadomości meteorologiczne.  
12.15 Poranek symfoniczny ze studia. Wyk.: Orkiestra symfon. P. R. pod dyr. J. Ozimiskiego i Felks Szneiderman (skrz.).  
W przerwie p. K. Stromenger wygłosi VI-tą prelekcję p. t. „2000 lat muzyki”.  
14.00 Pogadanka rolnicza p. t. „Nowy sposób taniego ubezpieczenia od gradobicia” — wygł. insp. J. Mieszowski.  
14.20 Wiejskie tańce i śpiewki (płyty).  
15.00 Pogadanka rolnicza dla gospodyń.  
15.30 Koncert w wyk. zespołu artystów W. Wilkoza.  
16.00 Program dla dzieci.  
16.30 „Kwadras słynnych artystów” — J. Rogaczewski, tenor (płyty).  
16.45 Opowiadanie lotnicze „Morane 50.19” — J. Meissner (kw. liter.).  
17.00 Odczyt z Krakowa.  
17.15 Koncert solistów. Wyk.: L. Robowska (fort.). Przyłot. prof. L. Urstein.  
18.00 Studniowisko p. t. „Atak lotniczo-gazowy”.  
18.40 Wesołe piosenki i monologi (płyty).  
19.00 Program na dzień następnny.  
19.05 Rozmaitości.  
19.30 Feljton p. t. „Oko w oko z ustawą” — wygł. p. J. Strzelecka.  
19.45 Przegląd teatralny.  
19.50 „Mysli wybrane”.  
19.52 Uroczysta audycja z okazji Święta Narodowego Rummil.  
20.25 Twory skrzypcowe w wyk. E. Umiańskiej (płyty).  
20.57 Transmisja z teatru „La Scala” w Medjolesie. Opera „Melistofel” Argo Bolto.  
W przerwie I-ej p. Wl. Fabry wygł. feljton muzyczny.  
W przerwie II-ej: Feljton p. t. „Filozofia wartości życia w Faule” — wygł. prof. Konrad Garski.  
W przerwie III-ej — wiadom. sport. ze wszystkich rozgłoseń P. R. oraz wiadom. met. dla kom. lotn. i kom. nabywców.  
**ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:**  
14.00 Feljton R. Mersona p. t. „Bateria Ordona z ostatniego polskiego powstania”.  
15.00 Płyty gramofonowe.  
19.45 Repertuar teatrów i hom. łódzkie.

PIATEK. RASZYN.

7.00 Sygnal czasu i pieśń poranna.  
7.05 Gimnastyka.  
7.25 Muzyka poranna (płyty).  
7.35 Dziennik poranny.  
7.40 D. c. muzyki z płyt.  
7.55 Chwilka gospodarstwa domowego.  
8.00 Program na dzień bieżący.  
11.40 Przegląd prasy polskiej.  
11.50 Życie artystyczne stolicy.  
11.57 Sygnal czasu i hejnał.  
12.05 Muzyka popularna (płyty).  
12.30 Wiadomości meteorologiczne.  
12.33 D. c. muzyki popularnej z płyt.  
12.55 Dziennik południowy.  
15.05 Wiadomości o eksporcie polskim.  
15.18 Wiadomości gospodarcze.  
15.20 Recital śpiewaczy z Krakowa.  
15.35 Koncert w wykonaniu kwintetu salo-nowego Ark. Flato.  
16.20 „Przegląd wydawnictw”.  
16.35 Arty i pieśni w wyk. Muro Lomanto — tenor (płyty).  
16.50 Recital fortepianowy ze Lwowa.  
17.30 Odczyt z cyklu „Literatura polska” p. t. „Wyspiański” — wygł. prof. St. Adam-czewski.  
17.50 „Akcja społeczna popierania budowy szkół powszechnych” — wygł. nac. St. Bu-galski.  
18.10 Przemówienie o „Funduszu Obrony Morskiej”.  
18.15 Muzyka lekka z kaw. „Gastronomia”.  
18.50 Program na dzień następnny.

## CIERPIĄCY NA WOLE I WZDĘCIA /ZYJI



książkę lekarzo darmo i franko

napiszcie zaraz pod adresem:

**PANNONIA - APOTHEKE**  
BUDAPEST 72, POSTFACH 85  
Abt.

## Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — popoł. Firma, wiecz. Ro dzina.  
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Królowa Nocy.  
Adria — Wrogowie małżeństwa.  
Alhambra — Majowe niedyskretności.  
Amor — Ben-Hur.  
Capitol — Papryka.  
Casino — Królowa Krystyna.  
Corso — I. Zła dziewczyna. II. Głos pusty-ni.  
Czary — I. Czerwony diabeł. II. Jej eks-celencja miłość.  
Grand-Kino — Pilnuj swego męża.  
Metro — Wrogowie małżeństwa.  
Mimoza — Zdobądź Cie muszę.  
Muza — Cesarzowa i ja.  
Oświatowy — I. Kinomanjak. II. Demo-wielkiego miasta.  
Palace — Csibi.  
Przedwiośnie — Wieka księżna Aleksandra Rakleta — Hrabina Monte-Christo.  
Roxy — Ostatni ataman Annienkow.  
Słońce — I. Tajemnica ogrodu zoologicz-ngo. II. Ostatnia eskapada.  
Sztuka — Ulica.  
Zachęta — I. Zona na jedną noc. II. Ro-kambole.

WYSTAWY.  
I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa o-brazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

## Co zgotować jutro na obiad?

Zupa fasolowa, kaszka krakowska z sosem grzybowym, leniwe pierożki z serem.

## Turystyka, a Łódź.

Z okazji krótkiego pobytu wycieczki duń-skiej w Łodzi, zaopatrzyliśmy wiadomość o jej odjeździe bez zwiędzenia miasta uważa, że w Łodzi powinna powstać specjalna organizacja, propagująca zwiedzanie miasta pracy. Nietylko zagranica nie jest wskutek jednostronności prze-wodników poinformowana o tym, że w Łodzi można jednak zobaczyć rzeczy ciekawe; sprawi czy o tem sławności zalety w tej sprawie przez łódzką „Frais Presse”. Nawiązując do naszej wzmianki i niesłusznie zarzucając nam jakiegoś animozje narodowościowe, dziennik ten podkreśla brzydotę Łodzi i stwierdza, że tury-ści powinni unikać naszego miasta, ponieważ do prócz jednej ulicy i jednego pomnika nie do pokazania nie mamy. Nic bardziej myślnego nad to twierdzenie. Łódź ma charakter typowego miasta pracy i nikt nie będzie szukał tutaj okie-danych oznak stolicy. Ale rozmach i ogrom naszych zakładów przemysłowych, jest niewątpliwie dziedzina, która zaintereso-wać może nawet zagranicznych przybyszów i to możemy im pokazać bez wstyd.

## WINSZUJEMY.

Jutro: Mamertowi i Maksymowi.  
Wschód słońca 3,52  
Zachód — 19.12  
Długość dnia 15,20  
Przybyło dnia 7,06  
Tydzień 19.

## Ratujcie Wasze zdrowie!!!

Chorzy na raptury (przepukliny)

Specjalne lecznicze gumowe bandaż ortopedyczne mojej metody wstrzymują radykalnie pod **GWARANCJĄ BEZ OPERACJI** najniebezpieczniejsze i najstarsze raptury (przepukliny) u mężczyzn, kobiet i dzieci

**OBNIŻENIE ŻOŁADKA I JELIT** usuwam przez założenie specjalnych indywidualnie dopasowanych bandaż brzusznych.

**CHORZY NA SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA (GARBY)!** Lecznicze gorsety ortopedyczne, aparaty gimnastyczne etc. **NA GRZLIŁCE KOŚCI I WSZELKIE INNE KALECTWA** lecznicze aparaty ortopedyczne. **NA PLASKIE BOLĄCE STOPY (PLATTFUSS)** specjalne wkłady według modeli szparych. **SZTUCZNE RECE I NOGI.** **SPECJALNY ZAKŁAD DLA LECZNICZEJ ORTOPEDJI.**

**Spec. ortoped. O. Petrykiewicz ze Lwowa**  
Łódź, ul. Piłsudskiego Nr. 9 dawniej Ogińskiego (front pastery). Telefon: 177-09 (tuż przy dworcu Łódź-Fabryczna.  
UWAGA: Osobiste stawienie się chorych konieczne.

## CHORZY NA RUPTURY, SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA I RÓŻNE KALECTWA!

**Pomoc i skutek bez operacji!**

**RUPTURY.** Iakoż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiesz.

Specjalne lecznicze bandaż ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

**NA SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA** przeciw tworzeniu się garbów i grzbiłki kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiesz lecznicze bandaż brzuszne oraz spec. bandaż na raptury powrotne po operacji.

**Zakład Ortopedyczny:**  
**Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa**  
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, pastery) tel. 221-77  
30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

**Uwaga**  
Od 1 września 1933 z. przyjmuję tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych w Łodzi przyjmuję. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

**PODZIĘKOWANIE**  
Uważam za swój obowiązek W. Fana Spec. RAPAPORTOWI sam, przy ul. Wólczańskiej i publicznie podziękować za założenie mi specjalnego bandaż, przy pomocy którego zostałem zupełnie uzdrowiony z raptury, za obecnie już bandaż nie potrzebuję.

Dr. JOSEF BRALY  
profesor obrz. iac.

**DOKTOR KLINGER**  
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)  
Andrzeja 2. tel. 132-28.  
Przyjmuje od 8 do 11 rano i od 8 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 wpoł.

**Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI**  
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopięciowych  
6-go Sierpnia 2, tel. 118-33  
przyjmuje od 1-2 i od 8-9 wiecz. w niedz. i święta od 10-11 po pol.  
Zapobieganie do godz. 11 wiecz.

**Dr. Med. M. KLACZKO**  
Chor. uszu, nosa, gardła i krtań  
Piotrkowska 99, telef. 213-66.  
Przyjmuje 12-2 od 8-8 no pol.  
Ceny lecznicowe.

**LEKARZ-DENTYSTA J. ROZIN-REICHOWA**  
Zgierska 38  
(naprzeciw Zgierskiej 15).  
Przyjmuje 10-1 i 4-7 wiecz.  
CENY LECZNIC.

**Restauracja HOTEL POLSKI**  
Piotrkowska 3, tel. 106-16

**Złoto** WIZUTERJE, SREBRO kwity i ombaradowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski J. Fijałko, Piotrkowska 7.

**Dr. med. L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych i moczopięciowych  
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07  
Przyjmuje od godz. 8-11 i od 4-8 w niedziele i święta od godz. 9-1.  
CENY LECZNICOWE.

**DR. MED. M. GLAZER**  
Choroby skórne i weneryczne  
Zachodnia 64.  
telefon. 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8 1/2 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w pol.  
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

**Doktor REICHER**  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.  
Połudnowa 28, tel. 201-93  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-11.

**Dr. J. NADEL**  
akuszer — ginekolog  
przyjmuje od 3-5 i od 7-8 wiecz.  
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92.

**ZAKŁAD** stolarski, 11 Listopada Nr. 38 firma chrześcijańska. Wykonuje meble wszelkiego rodzaju po cenach bardzo przystępnych. Wykonanie solidne i punktualne. Na żądanie daje na raty.

**WYTWORNIA** mebli Szczepana Bernackiego przeniesiona została na ul. Piotrkowską 275. Poleca wszelkiego rodzaju meble od skromnych do najwkwintniejszej.

**Dr. med. L. NITECKI**  
choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe.  
NAWROT 32, tel. 213-18.  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w pol.  
Dla nał oddzielna poczekalnia.

**Dr. med. H. KLACZKOWA**  
pokoźnictwo i choroby kobiece  
Piotrkowska 99, tel. 213-66.  
Przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po pol.

**Lecznica Piotrkowska 294**  
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach 2 razy dziennie  
otwarta od 11-ej rano do 8-jej wiecz.  
**Porada 3 złote.**

**DR. MED. M. TAUBENHAUS**  
Chor. kobiece i akuszerja  
Zgierska 11, tel. 246-09  
Przyjmuje od 4-8 w.

**MEBLE**, sypialnie, brzoza, róża, piramidy, orzech i dąb. Garderoby, łózka, stoły, krzesła, kredensy, gabinety stylowe i t. d. Sprzedaje tanio na raty; zamienia Stolarnia K. Galara, Warszawska 16, tel. 231-80.

**Dr. S. KANTOR**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych  
Piotrkowska 90, tel. 129-45  
Przyjmuje od 8-21 i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 8-2 po pol.  
Dla niezamożnych ceny lecznic.

**DR. MED. NIEWIAŹSKI**  
Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe  
ul. Andrzeja 5. tel. 159-40  
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. w niedziele i święta od 9-11 pp.  
Dla pał oddzielna poczekalnia.

**Dr. med. MARKOWICZOWA**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Zawadzka 14  
telefon 166-35.  
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 8 do 8 wiecz.

**LECZNICA „OMEGA”**  
Lekarzy specjalistów  
Główna 9, Gabinet dentystyczny telefon 142-42.  
przyjęta na miejscu, wizyty na miejscu.  
Pomoc akuszerja Zastrzyki. Opatrunki. Analizy lekarskie. Lampa kwarcowa. Rentgen Diatermia.  
**PORADA 3 ZŁ.**

**Doktor H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
Piotrkowska 56. Tel. 148-62  
Przyjmuje codziennie od 10-4 pp. od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 w pol.  
Ceny lecznicowe.

# Niemki mogą palić...

## Dr. Goebbels przeciw wszelkim ograniczeniom.

Mniej więcej przed rokiem komisarz Dreher w Ulm (Wirtembergja) rozkazał restauratorom wywieść w lokalach zarządzenie:

„Kobiety niemieckie nie palą”.

Takie same żądania wystosowali narodowi socjaliści do restauratorów Nadrenji. Podkreślali, że mieszkańcy Nadrenji, nie zniosą widoku kobiety palącej, widoku, który nie licuje z poważnym i

czciwym charakterem miast niemieckich.

Obecnie, minister propagandy, Dr. Goebbels wypowiedział się przeciwko tego rodzaju zarządzeniom, nazywając je „moralnym humbugiem”.

Narodowy socjalizm nie pragnie bynajmniej poniżenia kobiet, usunięcia ich z życia publicznego, ani traktowania, jako istot niższego rzędu. Jakakolwiek akcja, zmierzająca do upośledzenia kobiet pod względem społecznym, politycznym, czy też choćby

tylko swobód towarzyskich, mogłaby mieć „katastrofalne następstwa” i nikt z odpowiedzialnych przedstawicieli narodowego socjalizmu nigdy o czemś podobnym na serio nie myślał.

Narodowy socjalizm podkreślał tylko, że powołanie kobiety, jako żony i matki, jest najszczytniejsze i najwyższe dlatego należy wychowywać kobietę w tym kierunku, ażeby stanowisko to najwyższemu sobie ceniła.

Pozatem wszystkie zawody w Niemczech stoją przed kobietami otworem; mogą je sobie wybierać według swojej woli i upodobania — mogą nosić długie włosy lub krótkie, — a wreszcie mogą... palić wszędzie i w ilości, odpowiadającej ich chęciom.

Wszelkie ograniczenia kobiet w tym kierunku, uważa dr. Goebbels za „moralny humbug” — za fałszywą pruderię!

# Dzientelmen nie zna podłości. BOKS LEKARSTWEM na wyładowanie bojowych instynktów człowieka.

W pojęciu angielskim dzientelmen — to człowiek niezdolny do żadnej podłości. Bywa mądry albo głupi, dobry albo zły, po dłym jednak być nie może. Obowiązek stawia ponad wszystko, jest bezwzględnie konsekwentny w postępowaniu szczerzy i lojalny w stosunkach z innymi ludźmi. Najwybitniejszą zaś jego cechą stanowi panowanie nad sobą.

Dzięki temu opanowaniu kapitan tonącego „Titanica” i jego oficerowie wytrwali niewzruszenie na posterunku, do ostatniego tchnienia walcząc spokojnie i celowo o ratunek powierzonych im opiece pasażerów, członkowie orkiestry okrętowej grali bez fałszu chorały, stojąc po pas w wodzie, a radiotelegrafista przestał nadawać sygnały dopiero wtedy, gdy woda zalała mu usta.

Bohaterowie — mówimy my. — Dzientelmeni — powiada Anglik. Przy takim pojmowaniu ideału dzientelmena, opanowanie nabiera znaczenia podstawowej cnoty tego typu ludzkiego, staje się jednak zarazem jego piętną achillesową. Łatwiej bowiem jest pozostać przez całe życie uczciwym, aniżeli zachować spokój i zdolność do celowego działania

w obliczu jakiejś katastrofy, czy choćby tylko dokuczliwych nieprzyjemności życiowych.

Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że w Anglii — kraju typowych dzientelmenów — nerwice są rzadsze, niż gdzieindziej. Tak też jest w rzeczywistości; potwierdzają to statystyki. A że niema skutku bez przyczyny, muszą więc istnieć specjalne warunki sprzyjające zachowaniu równowagi psychicznej i nerwowej Anglików. Niewątpliwie dużą rolę odgrywa tu właściwość rasowa, decydująca wszakże znaczenie ma swoisty układ życia angielskiego.

W osnowie prawie każdej nerwicy leży uczucie niezadowolenia, które tkwi w psychice, drażni ją i powoduje w końcu objawy nerwowe. Przyczyną niezadowolenia może być

zwichnięta karjera życiowa, czy niefortunny ożenek, ale również i szereg drobniejszych, powtarzających się często urazów psychicznych. Ktoś, dajmy na to, jest pokrzywdzony, albo widzi jakąś podłość, która go oburza. Każdy taki wypadek wytwarza w nim pewnego rodzaju okolicznościowy mechanizm psychiczny, składający się z myśli o danym wypadku i towarzyszącego im uczucia. Jeżeli uczucie zostanie wyładowane, mechanizm rozpadła się niejako, nie pozostawiając głębszych śladów. Natomiast jeżeli wyładowanie nie nastąpi, uczucie pozostaje w psychice, co więcej — łączy się ono tam z nagromadzoną już poprzednio podobnymi uczuciami

mi, potęgując je. Takie złoza uczuciowe, nagromadzone w psychice, stają się często przyczyną pozornie nieumotywowanych wybuchów afektywnych, zarówno pojedynczych jednostek, jak i całych narodów. Nie dawne zaburzenia w Austrii były właśnie takimi

wybuchem nerwicy zbiorowej. Otóż Anglik, bardziej niż jakikolwiek inny Europejczyk, ma możność urządzania sobie życia według swego upodobania. Jeśli nie potrafi stworzyć sobie odpowiedniej egzystencji w kraju, znajdzie ją w kolonjach; cały świat stoi przed nim otworem. Przytem jest on prawie zupełnie wolny od wszelkich ograniczeń przymusowych w życiu prywatnym i zawodowym. Regulatorem życia jest przedewszystkiem tradycja, której nakazom syn Albionu posłuszny jest bez przymusa. Wreszcie ma on zawsze możność wyładować swe uczucia — w pewnych granicach oczywiście. Możność tę daje mu w pierwszym rzędzie... boks. Mężczyzna, który ośmielił się zaczepić kobietę na ulicy miasta angielskiego, zostanie prawie

napewno zbokszowany przez pierwszego dzientelmena, jaki znajdzie się w pobliżu. Korzyść z takiego załatwienia sprawy jest podwójna: niepoń to stał doraźnie ukarany, dzientelmen zaś wyładował swe uczucie niezadowolenia i nie potrzebuje go tłumić w sobie. Jest przytem pewny, że żaden sędzia nie ukarze go za wykonanie tego co jest prawem i obowiązkiem dzientelmeńskim. Wyobraźmy sobie też podobną scenę na ulicy któregoś z miast naszych. Obrońca kobiet zostanie z miejsca aresztowany i będzie odpowiadał za naruszenie szczerki rzekomo pokrzywdzonej klanjli.

Już to trzeba przyznać, że w naszych warunkach jesteśmy zupełnie bezsilni wobec bardzo wielu lajdactw. Niekażde lajdactwo podpada pod paragraf kodeksu karnego, musimy więc

znosić je w milczeniu, albo narazić się na konflikt z kodeksem. Z punktu widzenia lekarskiego takie tłumienie uzasadnionych odruchów uczuciowych jest jedną z przyczyn neurastenji.

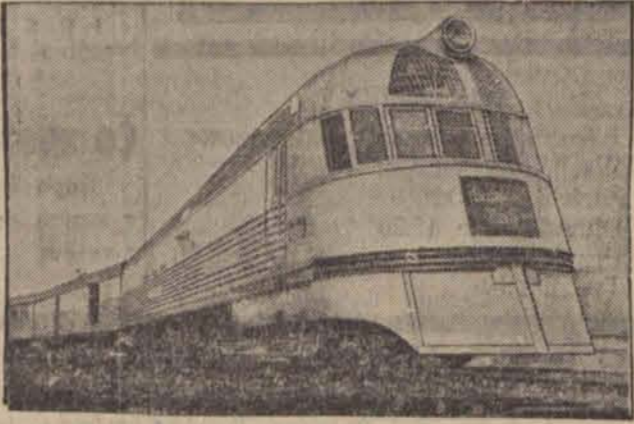
Albo boks — to barbarzyństwo! Nie bądźmy śmieszni. Gazy bojowe są grubo większym barbarzyństwem, aniżeli uderzenie pięścią. Jak też mamy nazwać pojedynki, przy którym dwóch skądinąd rozsądnych ludzi kraje się jakąś marną imitacją szabel, albo strzela do siebie? — Jest to również barbarzyństwo, w dodatku wielce groteskowe. Anglików chroni przed pojedynkami silnie rozwinięty u nich zmysł humoru...

Nie chcemy bynajmniej twierdzić, że spotkania bokserkie na ringu są estetyczne i kulturalne. Sądymy wszakże, że każdy powinien mieć pewne pojęcie o boksie, jako o sztuce samoobrony, która może również posłużyć w pewnych wypadkach do walki z nazbyt już rozwielmożnionem lajdactwem i chamstwem. Wśród młodzieży nauka boksu daje zazwyczaj jeden uderzający wynik: ustają niemal natychmiast ordynarne bójkę pomiędzy młodszymi uczniakami; przekonano się o tem w Austrii i Francji; czyli w krajach, którym naogół nie można odmówić kultury.

Boks, stwarza możność dla młodzieży zwłaszcza wyładowania właściwych człowiekowi instynktów bojowych bodaj w czułości treningu bokserkiego. Wyładowanie uczucia słusznego gniewu i oburzenia jest najsukcesyjnym sposobem zapobiegania nerwicom!

## Amerykański pocia błyskawiczny.

Pociąg, poruszany motorami Diesla, zbudowany według zasad aerodynamicznych, odbył swoją próbną jazdę osiągając szybkość 110 km. na godzinę.



# Pałac Temidy w rękach działaczy politycznych. Sprzedajność sądów amerykańskich.

Nowojorski korespondent pisma „Daily Telegraph” podaje ciekawe szczegóły z życia sądów amerykańskich, które się wyłoniły w związku z wykrytą ściśłą współpracą znanych prawników amerykańskich z niebezpiecznymi bandytami. Jako przykład, dziennik powołuje się na sędziego Charleya, który sam się przyznał, iż zapłacił za swój urząd sędziego 25.000 dolarów.

Będąc w rękach prowodyrów politycznych dzięki którym otrzymał swe stanowisko, sędzia zmuszony był podporządkować się ich rozkazom. Nieraz budzono go w nocy, aby niezwłocznie podpisał nakaz zwolnienia z więzienia tego lub innego gangstera, potrzebego w danej chwili dla różnych machinacji partyjnych kłki. W końcu sędzia nie wytrzymał takiego upokorzenia, tem bardziej, że pod-

czas sesji miał przy sobie naładowany rewolwer na wypadek ewentualnego napadu gangsterów, należących do partji jego politycznych przeciwników i zadecydował samego siebie i swych protektorów.

Inny sędzia nazwiskiem Kunstler, zamianowany na to stanowisko przez protekcję ex-burmistrza Nowego Jorku wesołego Jimmy'ego Walkera, zmuszony był znosić jeszcze większe szczykany. Otóż jednym z warunków, postawionych mu, — była obecność na sali podczas posiedzenia znanego „fixera” Charlesa Lifa. Rola „fixera” polega na tem, że, będąc obecny podczas ciekawych procesów na sali sądowej sprzedawał jedne ze stron za pewne honorarium... wyrok uniewinniający który otrzymał dzięki swemu wpływowi na sędziego.

J. K.

# Zakopiańska gaździna, palmy i małpy. Nieznośna kołysanka na Atlantyku.

„Kościszko” rozwinąwszy swą pełną szybkość ucieka naprzód, pozostawiając za sobą tysiące świateł przybrzeżnych, zanikających powoli w przestrzeni.

Im dalej od brzegu, tem okręt coraz bardziej zaczyna się kiwać. Najmocniejsza kołysanka zastaje wszystkich w jadalni C. na dancingu.

Choć wypilem zaledwie jedną whisky and soda uczulem podczas taficy iż zaczynam się chwiać. Sponsowałem na twarzy i ogarnął mnie wstyd.

Jednakże przyjrząwszy się bliżej panom, skonstatowałem, iż wszyscy jak jeden mąż, kołyszają się razem ze statkiem.

O paniach lepiej nie mówić. Po błady biedaczki jakby je ktoś posmarował gipsem. Przy dźwiękach rozlegnego tanga, zapominam o przykrem uczuciu i proszę do taficy, mecenasowa K. z Radomia, stuprocentową przed stawicielkę blondynek na okręcie. Pierwsze dwa okrażenia mijają szczęśliwie. Hallo! przysli pasażerowie „Kościszki”. Jedno ostrzeżenie: tancerz podczas kołysanki okrętowej

musi być idealnie trzeźwy, tylko trzeźwość daje rekrojmie zachowania jakiej takiej równowagi na dancingu okrętowym i strzeże pary od niespodziewanego upadku. — Upadek spodziewany nie ma nic wspólnego z kołysanką morską i następuje wskutek wybuchu innych zupełnie żywiołów. W trzecim okrażeniu, gdy orkiestra będąc u punktu kulminacyjnego piosenki zaśpie-

wała refrain „To ta pierwsza miłość tak się zaczyna” pani mecenasowa odepchnęła mnie nagle od siebie...

— Co się stało — pytam zdumiony. Mecenasowa przesunęła rączką po czole.

— Nitc... Tylko... hip... muszę iść, hip... do kabiny... Dowiedzenia... Zanim zdążyłem coś odpowiedzieć — uciekła.

— Tak, tak... To ta pierwsza choroba morską tak się zaczyna... Nazajutrz na śniadaniu nie znalazłem jej przy stole. Okazało się iż na dancingu zachorowało

kilkadziesiąt pań. Morze Północne, bardzo niespokojne, kołysze statkiem jak łupinka, jest jednak zerem w porównaniu z Zatoką Biskajską stokroć burzliwsza. Kołysanie jest tak mocne, że kapitan Borkowski rozkazuje porzucić na pokładzie liny, przy pomocy których wytrzymali pasażerowie mogli się jako tako posuwać.

Wielka jest potęga żywiołu morskiego! „Kościszko” bądźco bądź duży statek, pożerający dziennie do 80 tonn węgla, obsługiwany przez załogę w sile 160 ludzi, chociaż nie kapituluje, jednak chwije się na oba boki

sapiąc jak astmatyk. Podziwiając gonitwę spienionych fal w pewnej chwili zauważyłem, o dziwo... autentyczną góralkę w zakopiańskim serdaku, szerokiej spódnicy i w barwnej chuście na głowie. Mieszkan-

ka gór niezbyt pewnie czuje się na nogach. Po mglistem spojrzeniu i bladej twarzy, stwierdzić można, że padnie ofiarą przekłętą kołysanki...

Dowiaduje się, że jest to Gąsienica - Wawrytko, autentyczna gaździna z Zakopanego, zamieszkała przy ulicy Witkiewicza. Radzę jej wrócić do kabiny i położyć się. A na to gaździna: — Jesteście przecież panie, dziennikorz, więc opowiadzta mi coś ciekawego, to może zapomnę o tej huśtawce...

— Patrzcie ja... A ino... — pomyślałem sobie i pytam: — A pogo to gaździno, wybieracie na te Kanarki?

— Aby zoboczyć palmy i małpy — odpowiedziała dosadnie, błyskając rzedem zdrowych zębów

— Tylko tyle?... — Ano tele... Ciekawe ludziska cie giem pytają skund wżlam na to dydki (pieniądze). To mi się fcale niepodobno. Czy jo ich pytom, skund oni wżieli? Która to godzina na wasym zegorku? Wyjmuje swoją Omegę.

— Siódma dochodzi... — A czyżta już cofnyli zegorek o 75 minut? — pyta rozbawiona.

— A jakże cofnąłem... — No to dobrze... A teraz nalykałam się świeżego powietrza, więc tymczasem żegnójcie.

— Dobranoc gaździno, — rzuciłem na pożegnanie, ściskając jej spracowaną dłoń.

Nazajutrz dowiedziałem się od stare wardy, że rozchorowała się na dobre. Ale a propos stewardess. Czy Linja Gdynia—Ameryka nie może dla nich znaleźć

innego kroju czepków? Nie mają nic wspólnego z Czerwonym Krzyżem, a jednak przypominają

zupełnie szpital z czasów wojny.

Wody Atlantyku są prześlizne. Marja ciemnozielony odcień, w którym przebijają błękit nieba. A noca, zwłaszcza w noc księżycową cała ta wielka masa wody zamienia się

w cudowny seledyn. „Kościszko” jednak widocznie nie nastrojony poetycznie różnie dziobem tę poczęje zbliżając się coraz bardziej do Lizbony, po portugalsku Lisboa, pierwszej naszej atrakcji.

Prócz oficjalnej wycieczki na pokładzie tworzą się grupy studujące z uwagą Baeddeckera i Griebena. Na ruine w biurze wymiany pieniędzy tłok. Za banknoty polskie pasażerowie otrzymują eskudusy, złote portugalskie

dużo tańsze od polskich. Dlatego na pokładzie nazwano je „paskudosami”. Tymczasem ocean coraz bardziej niespokojny. Gdzie nie spojrzysz wszędzie spienione fale i pustka.

Wielka, wielka pustka. Tylko na rufie okrętu nad srebrnym wachlarzem gonią niezmordowanie me wy i nie przejmując się nadchodzącą burzą, wypatrują w falach odpadków z kuchni okrętowej. W godzinach wieczornych, zaskowytał jak zły pies wicher. Pokład spacerowy opustoszał zupełnie. Wszyscy uciekają do swych łóżek.

W kabinach duszno, bowiem steward dzi specjalnymi hakami pozakrecał okienka. Mimo to ludzie o mocniejszych nerwach zasypiają przy poryku kufal i nieprzyjemnym trzasku wiaźdel statku...

Atlantyk pokazał swe niebezpieczne pazury... Całą noc szalała burza... Roman Rom. (d. c. n.)

członków zdeponowanej dynastji. Jeszcze niedawno siostra króla Jerzego greckiego, a rozwiedziona żona króla Karola rumuńskiego, królowa Helena, zwróciła się do rządu rumuńskiego z prośbą o podwyższenie jej apanaży, zaznaczając, iż

nie nie dostaje od Grecji. Ex-król grecki z rodziną przebywa obecnie w Londynie. W związku z tem wspomniane pismo podaje kilka szczegółów o położeniu zdeponowanych monarchów.

Jak wiadomo, najbogatszym z bezrobotnych władców liczy się ex-kajzer Wilhelm — roczny dochód którego wynosi 200.000 funtów szterlingów. Ogólny majątek pięciu galezi rodu Bourbonów — orleańskiej hiszpańskiej, parmeńskiej, sycylijskiej i portugalskiej — równa się 30 milionom funtów. Ród ten ma ogromne posiadłości we Francji, Belgji, Italji, Austrii, Węgrzech, Maroku i południowej Ameryce.

Rodzina byłego sultana tureckiego otrzymuje od rządu tureckiego 35.000 funtów rocznie. Obecnie zaś żąda zwrotu olbrzymich majątków, znajdujących się w Turcji, Anglii, Francji i Egipcie i oszacowanych na 30 milionów funtów.

Były kadyw egipski Abbas-Hilmi II, jedyny z „dymisjonowanych” monarchów, który zajmuje się interesami osobistymi, obecnie stał się bankierem, posiadając majątek w wysokości 8 milionów funtów.

J. K.

nie nie dostaje od Grecji. Ex-król grecki z rodziną przebywa obecnie w Londynie. W związku z tem wspomniane pismo podaje kilka szczegółów o położeniu zdeponowanych monarchów.

Jak wiadomo, najbogatszym z bezrobotnych władców liczy się ex-kajzer Wilhelm — roczny dochód którego wynosi 200.000 funtów szterlingów. Ogólny majątek pięciu galezi rodu Bourbonów — orleańskiej hiszpańskiej, parmeńskiej, sycylijskiej i portugalskiej — równa się 30 milionom funtów. Ród ten ma ogromne posiadłości we Francji, Belgji, Italji, Austrii, Węgrzech, Maroku i południowej Ameryce.

Rodzina byłego sultana tureckiego otrzymuje od rządu tureckiego 35.000 funtów rocznie. Obecnie zaś żąda zwrotu olbrzymich majątków, znajdujących się w Turcji, Anglii, Francji i Egipcie i oszacowanych na 30 milionów funtów.

Były kadyw egipski Abbas-Hilmi II, jedyny z „dymisjonowanych” monarchów, który zajmuje się interesami osobistymi, obecnie stał się bankierem, posiadając majątek w wysokości 8 milionów funtów.

J. K.

„Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo-dawowej nic grozić nie będzie!”

Czy jesteś już członkiem L.O.P.P.?”

NIECH GRECJA PŁACI... Prywatne majątki ex-królów.

członków zdeponowanej dynastji. Jeszcze niedawno siostra króla Jerzego greckiego, a rozwiedziona żona króla Karola rumuńskiego, królowa Helena, zwróciła się do rządu rumuńskiego z prośbą o podwyższenie jej apanaży, zaznaczając, iż

nie nie dostaje od Grecji. Ex-król grecki z rodziną przebywa obecnie w Londynie. W związku z tem wspomniane pismo podaje kilka szczegółów o położeniu zdeponowanych monarchów.

Jak wiadomo, najbogatszym z bezrobotnych władców liczy się ex-kajzer Wilhelm — roczny dochód którego wynosi 200.000 funtów szterlingów. Ogólny majątek pięciu galezi rodu Bourbonów — orleańskiej hiszpańskiej, parmeńskiej, sycylijskiej i portugalskiej — równa się 30 milionom funtów. Ród ten ma ogromne posiadłości we Francji, Belgji, Italji, Austrii, Węgrzech, Maroku i południowej Ameryce.

Rodzina byłego sultana tureckiego otrzymuje od rządu tureckiego 35.000 funtów rocznie. Obecnie zaś żąda zwrotu olbrzymich majątków, znajdujących się w Turcji, Anglii, Francji i Egipcie i oszacowanych na 30 milionów funtów.

Były kadyw egipski Abbas-Hilmi II, jedyny z „dymisjonowanych” monarchów, który zajmuje się interesami osobistymi, obecnie stał się bankierem, posiadając majątek w wysokości 8 milionów funtów.

J. K.

Podszuchane. SZCZĘŚCIE.

Lekarz (dyktuje opis sekcji zabitego). — Trzy rany. Pierwsza śmiertelna, dwie dalsze były na szczęście tylko lekkiej natury...

MINUTA. Mąż: Czy już jesteś gotowa, Halinko? Zona: — Jeszcze minutkę, tylko ubiorę kapelusz.

Mąż: — W takim razie zdążę jeszcze pójść do fryzjera.

J. K.

Podszuchane. SZCZĘŚCIE.

Lekarz (dyktuje opis sekcji zabitego). — Trzy rany. Pierwsza śmiertelna, dwie dalsze były na szczęście tylko lekkiej natury...

MINUTA. Mąż: Czy już jesteś gotowa, Halinko? Zona: — Jeszcze minutkę, tylko ubiorę kapelusz.

Mąż: — W takim razie zdążę jeszcze pójść do fryzjera.

J. K.

Podszuchane. SZCZĘŚCIE.

Lekarz (dyktuje opis sekcji zabitego). — Trzy rany. Pierwsza śmiertelna, dwie dalsze były na szczęście tylko lekkiej natury...

MINUTA. Mąż: Czy już jesteś gotowa, Halinko? Zona: — Jeszcze minutkę, tylko ubiorę kapelusz.

Mąż: — W takim razie zdążę jeszcze pójść do fryzjera.

J. K.